THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa
Wychodzi w każdy Czwartek
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie.............. [illegible]
Półrocznie.............. [illegible]
Za granicami St. Zjedn.............. [illegible]
Pojedyńczy numer.............. [illegible]

Deus et Patria! — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna!

No. 16. — Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 21-go Kwietnia, 1904., (April 21.) — Rok VI

Nowe Zwycięztwa JAPONII.

PANCERNIK „PETROPAWŁOSK" ZATOPIONY.

Wraz z admirałem Makarowem z całem jego sztabem i 800 ludzi załogi.

Kilka innych okrętów rosyjskich poszło na dno morza.

Dalsze bitwy morskie.

Alexiejew rezygnuje

Japończycy odnieśli znów wielkie zwycięztwo nad moskalami na morzu w zeszłym tygodniu. Zacięte bombardowanie Portu Arthur'a rozpoczęła znowu japońska flota w poniedziałek, dnia 11go kwietnia, ale wieści o tem w świat nie puszczono. — Dopiero we środę, gdy wielkie odnieśli japony zwycięztwo, pozwolili reporterom ogłosić światu dokonane fakta, — a mianowicie (o czem krótko donosiliśmy w przeszłym numerze), że udało im się zatopić torpedą wielki pancernik moskiewski „Petropawłowsk", — a z nim wysłać na dno morskie najwyższego dowódzcę mosk. floty, admirała Makarowa, jego sztab i jakieś 750 marynarzy!

Zatopili i inne pancerniki i torpedowce, ale o tych innych klęskach moskiewskich, szczegółów jeszcze nie ma dokładnych.

Ataki owe od strony morza trwały przez pięć dni. Skutek ich jest ten, że „podmorska" (zatopiona) moskiewska flota powiększona została o kilka pancerników. — Maluczko, — a moskale nie będą mieli żadnych okrętów na wodzie, lecz wszystkie pod wodą tak, że wkrótce cała flota moskiewska będzie w całości „podmorską flotą"! — Te japony to jednak wielkie majstry od topienia pancerników i zalewania sadła za skórę moskalom!.... Dzielny naród! Oby mu się szczęściło do ostatka!

Szczegóły ostatnich zwycięztw japońskich nad niedźwiedziem Północy, naszym tyranem, są w skróceniu jak następuje:

Po kilku bombardowaniach i ostrzeliwaniach Port Arthura przez japończyków, admirał Togo kazał podczas ciemnej i mglistej nocy ze Wtorku na Środę (12—13go) założyć podwodne miny właśnie w tych miejscach, któremi mosk. pancerniki zwykły wjeżdżać do portu; inne miejsca na morzu które moskale omijali, zasiane zapewne są minami moskiewskiemi przeciw japończykom. Ale japończy, — ludzie nie w ciemię bici, zrozumieli, że moskale pilnują się zawsze jednej drogi, wolnej od min, więc zostawili na tej drodze srogie miny dynamitowe i czekali rezultatu. Rano dnia 13go parę małych torpedowców japońskich zbliżyło się do portu i zaczęły takowy ostrzeliwać. — Moskale, ujrzawszy że z tak małą siłą mają do czynienia, wypłynęli odważnie na wszystkich swoich korabljach przeciw japończycom, ale japończy dyskretnie cofali się na pełne morze, a tymczasem telegrafem bezdrutowym dali znać całej flocie japońskiej że mochy nastają im na pięty. Wtedy, gdy już moskiewskie korable pancerne znajdowały się jakie 20 mil od lądu, — na wysokiem morzu ukazała się liczna flota japońska. Moskale w nogi! A maładjec Makaroff był pierwszym w rejteradzie, na największym pancerniku „Petropawłowsk". A że szeroka natura moskiewska lubi używać i pić czaj i „oczyszczennuju" każdego czasu, więc Makaroff, — uciekając z daleka przed japończami zaprosił swój cały sztab do środka okrętu na „śniadanko", a „Petropawłosk" całą siłę pary uciekał przed japończami do portu, aż się za nim kurzyło, — a za swoim admirałem uciekały i inne korable moskiewskie.

Naraz, — gdy prawdopodobnie wśród wesołego śniadania wznoszono z markietankami zdrowie carskie, — ogromny okręt, cały zbudowany ze stali, opancerzony płytami stalowemi, grubemi na 20 cali, — uniósł się trochę w górę, — dał się słyszeć huk okropny, pancernik nachylił się na bok, a potem natychmiast, — rozłamany niemal na dwoje, zniknął w głębinach morskich wraz z ucztującym admirałem, jego sztabem i z całą prawie załogą liczącą 800 marynarzy!.....

Tak zniknęła nagle pod wodą cała nadzieja Rosyi, najlepszy posiadały jej dotąd pancernik wraz z najlepszym dowódzcą floty ze sztabem i z 750 marynarzami, którzy byli uważani za kwiat morskiego wojska rosyjskiego!

Na tym samym okręcie znajdował się drugi następca tronu Wielki Książe Cyryll (Kiryłło), ale ten na swoje szczęście nie brał udziału w „śniadanku" Makarowa i znajdował się na górnym pomoście oficerskim. Ten rzucony gwałtownie explozyą na pomost okrętu, pokaleczony został niebezpiecznie, lecz porwany przez bałwany morskie, odrzucony został daleko na wodę i wyratowany przez marynarzy z innych okrętów, a także wraz z księciem uratowanych zostało jakieś 40 marynarzy, którzy wtedy znajdowali się na służbie na wierzchu okrętu.

Wraz z Makarowem utonął i słynny malarz rosyjski Wasilij Wereszczagin, malarz znany na świat cały, którego sława przewyższała stokrotnie sławę takiego Makarowa.

Strasz ta klęska potwierdzona została tego samego dnia przez namiestnika Aleksiejewa, który nieszczęsną tą dla Rossyi wieść przesłał do Petersburga telegramem.

Z początku trudno było moskalom uwierzyć w tak straszną klęskę! Potem, aby ująć japończykom sławy, rozgłaszali że to nie japońska mina zniszczyła pancernik Petropawłowsk, lecz własna mina moskiewska, przez omyłkę tam przez moskali zastawiona. Gdy jednakże gazety zagraniczne zaczęły wyśmiewać moskali, że własnemi minami niszczą własne okręty, — moskaluski głosili że pancernik ich został zniszczony przez podwodny torpedowiec japoński. Gdy jednak japończy nie chcą przyznać się do posiadania podmorskich torpedowców, — przyznają wreszcie moskale, że Petropawlowsk „naułsya" na japońską minę. Jak było, tak było, ale fakt zostaje faktem że moskale stracili we środę (13go) Petropawlowsk, najlepszy pancernik a prócz tego i parę innych pancerników i torpedowców, a mianowicie: „Bezstrasznyj" zatopiony a wielki pancernik „Pobieda" (Kleska") tak uszkodzony, że niezdatny jest do boju na czas długi. Przy tem zatopionych zostało parę mniejszych statków wojennych, ale nazwiska ich nie są dotąd znane.

Pancernik „Petropawlowsk" był na 367 stop długi, 69 stop szeroki i był znakomicie uzbrojony. Zbudowany był na Newie w roku 1898ym.

Klęski poniesione przez moskali w ostatnim tygodniu są straszliwe, i dziś moskale prawie nic nie znaczą na morzu. Japończycy zostawszy tam panami morza, przewożą teraz bez obawy armię swoją okrętami na pole walki.

Chcąc cokolwiek złagodzić wrażenie tej strasznej klęski, — rząd w Petersburgu ogłosił na drugi dzień telegram, jakoby wojska moskiewskie pobiły 12,000 japończyków przy ujściu rzeki Yalu i odegnali ich na okręty. Jestto cukierek dla ogółu rosyjskiego, aby osłodzić gorycz klęski dnia poprzedniego.

Bombardowanie Portu Arthura trwa codziennie, a nawet podobno i od strony lądu atakują tę fortecę japończycy.

Dowództwo nad resztkami mosk. floty objął na razie kniaź Uchtomski, potem sam Aleksiejew, — a obecnie car zamianował tamże admirałem Skrzydłowa, który dotąd dowodził flotą czarno-morską. Skrzydłow jest w nieprzyjaźni z Aleksiejewem, więc Aleksiejew wysłał dn. 20 telegram do Petersburga, podając carowi swą rezygnacyę.

O bitwach na lądzie wcale jeszcze nie donoszą.

Dotychczasowe straty moskali na morzu są następujące:

Okręt wojenny Carewicz, uszkodzony torpedami pod Portem Artura 8 lutego; jeszcze nie przydatny do służby.

Okręt wojenny Retwizan uszkodzony tegoż dnia tamże; nie naprawiony.

Krążownik Pallada tegoż dnia uszkodzony; nie naprawiony.

Krążownik Askold, tegoż dnia uszkodzony, ale już naprawiony.

Pancerny krążownik Wariag uszkodzony przez Japończyków pod Czemulpo 9 lutego, a potem wysadzony w powietrze przez komendanta.

Kanonierka Korjec pod Czemulpo wysadzona w powietrze przez komendanta pod Czemulpo dnia 9-go lutego.

Transportowiec Jenisej w pobliżu Portu Artura przez minę wysadzony w powietrze 12 lutego; 95 ludzi zginęło.

Krążownik Bojaryn; w pobliżu Portu Artura wysadzony w powietrze 16 lutego; 195 ludzi tam zginęło.

Pierwszej klasy okręt wojenny Petropawłowsk, zatopiony 13 kwietnia; około 800 ludzi ginie, a wraz z nimi admirał Makarow.

Kontr torpedowiec Bezstraszny, zatopiony przez Japończyków 13go kwietnia.

Okręt wojenny Pobieda, uszkodzony 13go kwietnia; nie naprawiony.

Kontr torpedowiec nieznanej nazwy, zatopiony 10 marca.

Krążownik Dyana, uszkodzony w czasie bombardowania 15 marca; obecnie już naprawiony.

Wobec tego u Japończyków, o ile wiadomo, ani jeden okręt nie został tak mocno uszkodzony, by stał się niezdatnym do służby.

AMERYKA.

Bogate źródło nafty.

Upper Sandusky, O 12 kwietnia. — Na farmie Alberta Wright'a, rozpoczęto wiercenie za naftą. Zaledwie świder zagłębił się na 9 stóp w piasku, wytrysła z łoskotem wielkim ropa naftowa z wielką siłą i bardzo wysoko. Pracowano kilka godzin, zanim zdołano odpływ nafty wstrzymać.

Znawcy twierdzą, że jest to najbogatsze źródło, które wydawać będzie do 2000 beczek dziennie.

Houston, Tex.

W Waller county grozi znowu walka rasowa.

Tucker Pinkeny, brat byłego członka kongresu, z Georgem Goss, goniąc za zbiegłem bydłem, przejeżdżali około kościoła murzyńskiego i zatrzymawszy się tam, prosili o kubek wody. Murzyni odpowiedzieli strzałami i zabili Pinkeny'ego na miejscu, ale cofnęli się, gdy Goss do nich strzelił i jednego z nich ranił. Pinkeny siedmiu kulami został przeszyty.

Około 150 Białych uzbroiło się i puścili się w pogoń za murzynami.

Washington, D. C.

Generał Wood donosi, że dnia 21 marca zawezwał sułtana Taraca, żeby z nim spotkał się we Vicars.

Sułtan nie usłuchał wezwania i zaczął robić zbrojne przygotowania. Dnia 2 kwietnia strzelano do żołnierzy, którzy z Vicars wymaszerowali i jednego żołnierza niebezpiecznie raniono. Na inny oddział żołnierzy, który wymaszerował był z Marahni, napadli krajowcy u ujścia rzeki Taraca i dwóch żołnierzy raniono. Oba oddziały połączyły się później i rozpędzili wszy krajowców powróciły do dawnych stanowisk. Nie udały się żadne próby układania się z Morosami. Naczelnicy tychże ukrywają się.

Pożar stepów.

Do miasta Taylor w Nebrasce donoszą pod datą 13 kwietnia:

W pobliżu Brewster w Blaine County w sobotę powstał pożar preryi i w niedzielę i poniedziałek tak się rozszerzył, że cały powiat Blaine i część powiatu Loup zostały ogarnięte. Wszystkie ranches pomiędzy rzekami North Loup a Galamns na przestrzeni 20 mil spłonęły, spaliły się. Wielka to strata dla hodowców bydła, który do tych ranches już na lato pędzili swe bydło. Pożarowi wczoraj kres położono.

Paszporty amerykańskie a Rossya

Między Stanami Zjednoczonymi a carskim rządem rosyjskim istnieje międzynarodowa ugoda, mocą której poddani moskiewscy mają wolny wstęp na ziemię Stanów Zjednoczonych chociażby i bez paszportu tutaj przybyli, — a nawzajem obywatele amerykańscy mają mieć wolny wstęp i pobyt w Rossyi jeżeli mają paszport amerykański.

Ta jednakże ugoda, tak jak wszelkie inne, jest zachowywaną w Rossyi tylko o tyle, o ile to zależy od dobrego humoru czynowników i szpiegów w Rosyi. Rossya kpi sobie z całego świata (z wyjątkiem Japonii, od której obecnie bierze cięgi) i kpi sobie także i z Ameryki. Ugoda jest ugodą na papierze ale w praktyce kpią sobie moskale z Amerykańskich paszportów i wpuszczają tylko takich „amerykanów" jacy im się po dobają, choć podług obowiązującej ugody między państwowej *powinni* moskale wpuszczać w granice Rossyi *wszystkich* co mają paszport amerykański. Tymczasem paszport ten znaczy tam bardzo mało, prawie nic, tak że naprzykład nie wpuszczą tam moskale żadnego naturalizowanego żyda, który chce udać się na wizytę lub za handelkim w granice Rossyi! Żydzi w Ameryce podnoszą o to wielki „gewalt" i „geschrei", — tak że w minionym tygodniu poseł Goldvogle z Nowego Yorku (żyd), domagał się w Kongresie, aby Kongres przez urzędników tutejszych wziął w obronę obywateli amerykańskich (żydków) podróżujących po Rossyi za paszportem amerykańskim; a których tam rząd moskiewski nie chce puścić przez granice lub wpuściwszy, — czyni im najróżnorodniejsze utrudnienia i przykrości.

(Brache dy kiezkies, a kiełbaśnik szynelowy, a dra szwaro juer, kiedy pejsatych „amerykanów" nie chcesz wpuszczyć do ich „ojczyzne" na handeles nawet za świętym amerykańskim paszportem! Dy ganef..!)

Okropna śmierć pod wodą.

W bliskości miasta Boontown w New Jersey, w wielkim zbiorniku wodociągowym — (Water Works Reservoir) potrzeba było zastawić jeden z otworów, którym ze zbiornika szła woda do rur wodociągowych. Aby to uskutecznić, — sprowadzono fachowego nurka i ten ubrawszy się w gumowe odzienia nieprzemakalne, spuścił się na dno zbiornika pod wodę, głęboką w tem miejscu na 79 stóp.

Nacisk wody do otworu jest straszliwie silny, to też gdy nurek, zatkawszy już częściowo otwór wielką płytą, — zbliżył się nieostrożnie zanadto blizko, woda wciągnęła mu jedną nogę do otworu tak, że ruszyć się nie mógł. Dawał jednakże znać o sobie telefonem, bo w rurkach przytwierdzonych do ubrania nurkowego znajduje się i drut telefoniczny.

Powietrza miał do oddychania dosyć bo dochodziło doń rurkami gumowemi. Sprowadzono kilka innych nurków, ale ci nie poradzili go wyratować z otworu!

Męczył się tak nieszczęsny coś dwa dni, aż nareszcie ciąg nięto go końmi za liny, ale wtem przerwały się rurki sprowadzającą mu powietrze, i nieszczęśliwy został zalany wodą i po tylu mękach się utopił!

Jeden dzień więzienia za oszustwo.

Topeka, Kan., 15 kwietnia. — C. P. Dewey z Chicago, kuzyn admirała Dewey, oraz jego syn Chauncey, zostali uznani winnymi oszukańczych manipulacyj z gruntami rządowymi i skazani przez najwyższy sąd Stanów Zjednoczonych na $150 kary każdy oraz po jednym dniu więzienia.

Oszustw popełnili oni na tysiące dolarów i gdy to był u czynił zwykły śmiertelnik, powędrowałby na kilka lat do ula ale mający za sobą polityczne wpływy zawsze się potrafi wykupić tanim kosztem.

Rabować wolno tylko politykierom....

Uznali go niewinnym.

Washington, D. C. 15 kwietnia. Senator Dietriech ze stanu Nebraska, który był oskarżony o rozmaite nadużycia gdy zasiadał na krześle senatorskiem, został uznany czystym jak łza przez specyalny komitet wybrany z łona senatu. Członkowie komisyi orzekli, że pan Dietrich nie popełnił nic zdrożnego, lecz jest jeszcze najuczciwszym człowiekiem pod słońcem.

W komitecie byli senatorzy: Hoar, Piatt, Spooner, Cocrell i Pettus.

Jeżeli ci panowie tak są uczciwi, jak Dietrich, to bądź zdrów holenderski śledziu!...

Południowcy nie lubią Roosevelta.

St. Louis, 16 kwietnia. — Gubernator Vardaman z Mississippi wczoraj w przemowie swej na pewnej uroczystości zapewniał, że na półtora miliona głosujących w Mississippi, prezydent Roosevelt nie otrzyma więcej niż 40 głosów.

Oświadczył przy tem dosłownie: „Prezydenta Koosevelta pod względem politycznym więcej należy się obawiać niż wojny, zarazy, lub klęski głodowej Na Południu uważają go za uosobnienie wszystkiego, co jest niebezpieczne dla kraju.

Szwabski nowoczesny raubritter.

Milwaukee, Wis., 16 kwietnia. — Potomek germańskiego dumnego szczepu, Fritz Edler von Ingelheim, przysły spadkobierca wielkiego majątku, wysokich tytułów i syn jednego z urzędników dworu cesarza Wilhelma I (przynajmniej jak sam powiada), został przez sędziego Brazee skazany na 3 lata i 6 miesięcy więzienia za fałszerstwo.

Skazany powiada, że gra w karty i pijaństwo go zrujnowały W r. 1880 licząc lat 16 uciekł on z jakiegoś niemieckiego zakładu wojskowego, a od owego czasu pobierał corocznie $4.000 z jakiegoś spadku.

Washington, D. C.

Dnia 14go kwietnia odbył się ślub hrabiego Józefa Giżyckiego z panną Eleonorą Patterson z Chicago, w mieszkaniu rodziców panny młodej, pp. Robertów Patteeson w Dupont Circle. Ślub parze młodej dał ks. Thomas S. Lee, proboszcz kościoła św. Macieja. Pomiędzy licznymi gośćmi znajdowali się, oprócz rodziny panny młodej, pp. Normanowie Williams z Chicago, panna Alicya Roosevelt, ambasador rosyjski z małżonką i wszyscy członkowie ambasady, jakoteż ambasador austryacki z małżonką i członkowie ambasady austryackiej, poseł szwajcarski itd.

Żydowie jadą a jadą.

New York 14go kwietnia.— Parowce transatlantyckie przywiozły w ostatnich dwóch dniach 10 tysięcy emigrantów z czego 3000 rosyjskich żydków, którzy „potrzebują" u czekacz" od wojnów! Aj waj!

Uwiązł w bruku, urżnęli mu nogi.

W mieście Cleveland, Ohio zdarzył się pierwszy zapewne tego rodzaju wypadek, że policyant, chcąc z ulicy zaprowadzić pijaka na policyę. — musiał mu wprzód urżnąć nogi!...

Oto na ulicy Saint Clair, policyant Holmer spostrzegł leżącego w błonie pijanego niejakiego Geo. Biachnowa, a będąc pewny, że ten jest pijany, kazał mu z ulicy czemprędzej zmykać Brichnow odpowiedział, że nie może tego uczynić, bo jest przymocowany do bruku. Natenczas policyant się przybliżył i znalazł, że Bridhnow od kolan ma tylk drewniane „nogi" i że końce tych wbiły się w szpary bruku kamiennego. Jego stara nia by Birchnowa uwolnić, nic nie pomogły, więc policyant wpadł na pomysł. Otóż postarał się o piłę i uciął „nogi" Brichnowi. Potem zabrał go na stacyę policyjną. W następny dzień Brichnow został uwolniony.

Ośmiu zawiśnie na szubienicy.

W Chicago, Ill., 15 kwietnia. — Lewis Pesant, jeden z ośmiu morderców skazanych na śmierć, a przebywający w tutejszem więzieniu powiatowem, został dzisiaj powieszony. W przyszły piątek, dnia 22 bm. powieszeni zostaną Niedermeir, Van Dine i Marx, znani dynamiciarze, którzy za pole swych działań wybrali sobie wagony i remizy kolei żelaznych. Czterej pozostali mordercy zawisną też niedługo potem na stryczku, zapewne znowu w piątek.

Straszna explozya na amerykańskim pancerniku.

Około południa, dnia 13 kwietnia wydarzyło się na morzu w pobliżu półwyspu Florydy straszne nieszczęście, w którem naraz straciło życie 29 ludzi a pięciu potem zmarło z ran odniesionych. Nieszczęście stało się podczas okrętowych ćwiczeń w strzelaniu do celu. Trzy ogromne pancerniki amerykańskie: Missouri, Texas i Brooklyn, znajdowały się na morzu w pobliżu portu Pensacola, Fla., gdzie marynarze ćwiczyli są w strzelaniu do celu. —Na pancerniku „Missouri", podczas szybkiego nabijania wielkiej armaty, mającej wylot (kaliber) 12 cali średnicy, — zapalił się proch w naboju armatnim, właśnie gdy go miano wsadzać do armaty, natój explodował i zapalił proch w kilku innych nabojach leżących w pobliżu armaty, te również explodowały i wybuch ten uśmiercił na miejscu 29 marynarzy.

Explozya była tak straszliwą w skutkach, bo nastąpiła w ciasnej okrągłej wieżyczce (turret) zbudowanej na wierzchu pancernika a zbudowanej z grubych płyt stalowych.

Między zabitymi znajdują się i czterej lajtnanci.

Ogień explozyi był tak silny że wszelkie mosiężne klamki, szruby itp. w wieżyczce, stopiły się jak ołów, — to też wszyscy marynarze tam się znajdujący, zginęli od razu jak w piecu gorejącym.

To też, gdy zdołado po explozyi dostać się do wnętrza wieży, znaleziono 25 trupów, leżących jeden na drugim jak snopki, a spaleni byli do nie poznania.

Od wybuchu mogły się zapalić magazyny z prochami i byłyby rozerwały cały okręt wraz z całą załogą, składającą się z 600 ludzi, — ale na szczęście, jeden z marynarzy stojący we drzwiach magazynu, zdołał takowe zatrzasnąć na odgłos pierwszej explozyi, gdy wybuchnął pierwszy ladunek. — Natychmiast potem kapitan Cowles zalał wodą za pomocą pomp wnętrze wieży i ów pierwszy przedział magazynu, tak że ów marynarz, co drzwi do magazynu zatrzasnął, o mało co nie został utopiony. Siła explozyi była nie wielka, tak że nawet nie rozerwała wieży, ale dość silna na to że upiekła żywcem odrazu 29 ludzi, zamkniętych w wieży jak w kotle.

Między nazwiskami upieczonych nie ma polskiego nazwiska.

Pittsburg, South Side.

Szanowna Redakcyo Wielkopolanina!

Upraszam o łaskawe zamieszczenie w łamach swego pisma poniższej korespondencyi.

Otóż niewiem jak zacząć pisanie o tak ślicznej uroczystości jaka się odbyła w niedzielę dnia 17go b. m. o godzinie 3:30 po południu w parafii św. Józafata na południowej stronie.

Uroczystością tą było poświęcenie Chorągwi Tow. św. Kazimierza, które choć nie jest liczne, jednak sprawiło sobie bardzo piękny Sztandar. —

Dla okazania braterskiej miłości, nie omieszkały również zaszczycić nas swą obecnością nasze Tow. z sąsiedniej parafii św. Wojciecha B. M. Tow. św. Kazimierza i Gward. św. Marcina, oba Tow. w uniformach. Na spotkanie sąsiadów wyszły Towarzystwa z par. św. Józafata z muzyką na czele a tak potem w łączeniu pomaszerowali na Warszawę.

A że pogoda temu pochodowi sprzyjała, więc z zachwytem patrzeć było trzeba, jak te hełmy naszych rycerzy połyskiwały w słońcu, tak że zdawać się mogło, iż to na Moskala polskie wojsko tak maszeruje. To też jankiesom aż oczy na wierzch wyłaziły, jak to zwykle bywa u nich.

A szczęście że ta pogoda tak nam sprzyjała, bo gdyby był deszcz popadał, to zapewne niejeden byłby zgubił swe trzewiki w błocie na ulicach tutejszej Warszawy, boć to też tam ale porządek!

Po Nieszporach wyszedł miejscowy Proboszcz Wiel. Ks. Fr. Baczewski z zakrystyi, wygłosił stosowną do uroczystości naukę, w której oznajmił, że jak nasi Pra-Ojcowie swój Sztandar Narodowy szanowali i pod Nim za swą Ojczyznę ostatnią kroplę krwi przelewali, tak i my iść winniśmy w ich ślady. Wytłumaczył również Wiel. Kaznodzieja trzy kolory na owym Sztandarze, oznaczające nam trzy cnoty, któremy winni sumiennie wypełniać, a mianowicie: W i a r ę, w wybicie się Ojczyzny z pod szpon wrogów swoich; N a d z i e j ę, iż te trzy narody: Polska, Ruś i Litwa, połączą się w jedno ciało i wtenczas znowuż będziemy wolnymi; M i ł o ś ć wzajemną ku sobie bez różnicy, kto z pod jakiego zaboru, tak jak przystało na dzieci jednej Matki Ojczyzny.

Po kazaniu Wiel. ks. Proboszcz dopełnił obrzędu poświęcenia onej Chorągwi, przy licznem zebraniu wiernych. Taką uroczystość na długo zapewnie pozostanie w sercach tych którzy byli temu obecni.

Przy wyjściu z kościoła, bardzo pięknie zagrał miejscowy Organista "Jeszcze Polska nie zginęła", a potem zanucił Chór śpiew "Boże coś Polskę".

Z szacunkiem,

Feliks z Wojciechowa.

W sprawie biskupów polskich.

(W tej sprawie podaje "Polak w Ameryce" z dnia 12go Kwietnia, co następuje:

"Korespondent z Rzymu, pisma warszawskiego, "Kuryer Warszawski", umieszcza ciekawy wywiad "W sprawie biskupów polskich w Ameryce". Wywiad ten daje całą masę nowych szczegółów i oświetla całą sprawę.

Korespondencyę tę należy uzupełnić ostatnim telegramem otrzymanym od księdza Wacława Kruszki, a donoszącym o pomyślnem załatwieniu sprawy, a czytelnik odtworzyć będzie sobie mógł cały obraz olbrzymich trudności i powodów tak długiej zwłoki w usiłowaniach naszej delegacyi w Rzymie.

Korespondencya ta brzmi:

Rzym, 14 marca.

Przybył do Rzymu przed tygodniem arcybiskup Nowego Yorku, niedawno mianowany ks. Jan Farley. Arcybiskup, obok innych spraw, przyjechał tutaj z instrukcyami od amerykańskich biskupów Stanów Zjednoczonych (irlandzkiego i niemieckiego pochodzenia), w sprawie polskich biskupów dla Ameryki. Miał w tych dniach posłuchanie u Ojca św. Piusa X. Z tego powodu miałem sposobność rozmawiania z jednym z monsignorów włoskich, którzy są obeznani z tą sprawą, tak palącą dla polaków z za Oceanu, i rozmowę tę tutaj powtarzam, jako dokładnie ilustrującą obecną fazę, w jakiej sprawa się znajduje:

Ja. Proszę monsignora, jakże będzie ze sprawą mianowania biskupów polskich dla Stanów Zjednoczonych, o co Polacy już tyle lat kołaczą?....

Monsignore. Przecież to jest sprawa świeża. Polacy wcale tyle lat nie kołaczą. Podobno za ś. p. kardynała Ledóchowskiego, kiedy był prefektem Propagandy, przyjeżdżało tutaj dwóch delegatów, ale nie mieli ani dat statystycznych co do Polaków, ani sprawy nie popierali należycie. Dopiero przed sześciu miesiącami wzięli się energiczniej do rzeczy, kiedy wysłali ex-członka kongresu waszyngtońskiego, p. Mahany, adwokata z Buffalo i ks. Wacława Kruszkę, i ci przedłożyli t. zw. "Suplices preces", tj. wywód poparty dokumentami żądań Polaków nowemu Papieżowi, Piusowi X., prosząc o biskupów polskiej narodowości dla katolików polskich.

Ja. No, w ciągu sześciu miesięcy Propaganda mogła coś już zadecydować.

Monsignore. Jest to sprawa bardzo delikatna, drażliwa i najeżona trudnościami. Nie można się z nią spieszyć, ale niech Polacy nie ustawają ze staraniami, a w końcu uzyskają to, co jest słuszne.

Ja. Dziwi mnie jednak, że w ciągu sześciu miesięcy kardynał prefekt Propagandy, Gotti, żadnej decyzyi nie powziął. Przecież czasu na przeprowadzenie korespondency czy to z delegatem apostolskim w Washingtonie, ks. Falconio, czy to z biskupami było dosyć.

Monsignore. Nie jestem tak dalece wtajemniczony w bieg spraw Propagandy, ale wiem, że biskupi Stanów Zjednoczonych zarówno irlandzkiego, jak i niemieckiego pochodzenia, bardzo silny opór stawiają....

Ja. I ja to słyszałem. Z pomiędzy siedemdziesięciu kilku biskupów irlandczyków i coś siedmnastu niemców, tylko ci są życzliwi, którzy Polaków w dyecezyach nie mają, albo tak ich mało mają, że o podziale dyecezyi nie może być mowy i którym przeniesienie na inną stolicę nie grozi.... Reszta idzie solidarnie, przepowiada podobno rozbicie się Kościoła na kościoły narodowościowe. A cóż na to mówią kardynałowie z kongregacyi Propagandy? Bo prócz Gotti'ego jest jeszcze jakich dziesięciu innych purpuratów, którzy na sesye przyjeżdżają i głos mają....

Monsignore. Sesye odbywają się w Propagandzie kilka razy na miesiąc, ale te tylko sprawy idą pod obrady, które kardynał prefekt przedłoży. Jeśli tej sprawy nie przedłoży, to jakże mogą radzić i decydować?

Ja. Widzę, że Propaganda boi się tych biskupów amerykańskich, boją się ich separatystycznych tendencyi, bo już mają tutaj do czynienia z t. zw. amerykanizmem, z postępowym, prącym naprzód katolicyzmem tamtejszym, którego przedstawicielami są ojciec Hecker, protestant nawrócony na katolicyzm, kardynał Gibbons i inni. Zdaje mi się, że tego się obawiają tutaj, aby nie wywołać nieukontentowania i poważnej scysyi.

Na to Monsignore mój ostrożnie zamilkł.

Ja. I co z tego wszystkiego będzie? Widziałem przed dziesięciu dniami ks. Kruszkę, delegata Polaków i pytałem go. Odrzekł mi, że nie stracił nadziei, iż uzyska to, o co Polacy proszą, i że doręczył Ojcu św. przez sekretarza stanu, nową prośbę, streszczającą w kilku punktach życzenia Polaków Stanów Zjednoczonych....

Monsignore. Cóż jeszcze więcej mówił?

Ja. Kiedy ks. Kruszka był pierwszy raz na audyencyi u Piusa X, wyszedł z niej pełen otuchy. Dobroć, prostota, łaskawość Ojca św. zachwyciły go tak, jak i słowa Papieża; "Chcę coś zrobić dla Polaków Ameryki".... Nawet Papież zanotował sobie na osobnej kartce owę sprawę, aby rozmówić się obszerniej z kardynałem Gottim, który co tydzień ma posłuchanie u Papieża, i aby polecić mu ją.

Monsignore. Tak, bo ta sprawa zależy nie tyle od Papieża, ile od prefekta Propagandy wiary. Stany Zjednoczone są dotychczas w stanie misyi, to znaczy, że Propaganda ma władzę nad tamtejszym Kościołem, chcę prawdę powiedziawszy....

Ja (widząc, że nie dopowiada). Już wiem, o co chodzi. W tym stanie misyi, w jakim są Stany Zjednoczone, biskupi posiadają większą władzę, niż gdzieindziej. Od nich wszystko zależy, oni niemal decydują, a Propaganda tylko potwierdza. Mają prawo prezenty, a Propaganda może tylko wybrać jednego z trzech kandydatów na biskupa, jakich przedstawią.

Monsignore. To mogę powiedzieć, że wielu kardynałów tutejszych jest stanowczo za życzeniami polaków. Uważają oni tę sprawę za słuszną, świętą, która powinna być rozstrzygnięta na korzyść polskich katolików.

Ja. Ale bo jakże? W Stanach Zjednoczonych, zjeżdża do rozmaitych parafii biskup anglik, dla bierzmowania, wchodzi na ambonę, przemawia po angielsku, mówi pięknie i długo, ale mało kto go rozumie. Tam gdzie polacy są w większości, gdzie są skupieni, lud nie uczy się tak dalece języka angielskiego, a potem czuje dobrze, instynktownie, że to nie jego pasterz, lecz człowiek obcy. Tu nie idzie o narodowość, lecz potrzeby duchowne, o wpływ na masy. Albo np. niemiecki biskup ma pretensyę, aby lud polski umiał po niemiecku, aby proboszczowie korespondowali z nim po niemiecku — czyż nie obrażą uczuć polskich katolików? Przecież wiedzą, co dzieje się w K. Poznańskiem! Tamtejsi biskupi pewno dowodzą, że tu więcej chodzi o narodowość, niż o religię, ale są to zwykłe argumenty, ukute w intencyi niezupełnie uczciwej.

Monsignore. Wiem, że tam utworzył się kościół niezależny. Nie można jednak grozić nim, bo to zrobiłoby najgorsze wrażenie.

Ja. Kiedy, ile wiem, nikt wam nie grozi, ale znowu z drugiej strony wypada ostrzedz tutaj. Jestem przekonany, że niezadosyćuczynienie życzeniom naszych katolików zrobi najgorsze wrażenie w Stanach Zjednoczonych. W jesieni zbierze się kongres polski w jednem z miast i sprawa ta będzie przedmiotem obrad. Kto może przewidzieć jaki będzie ich przebieg? Pewno zerwie się burza, z której skorzystają ci, którzy dzisiaj stoją poza masami przywiązanemi do Stolicy Apostolskiej.

Monsignore. Ja nie wiem, ale Watykan stawi czoło wszelkiej sytuacyi. Mogę tylko zachęcić katolików polskich do dalszego wytrwania i do wywalczenia słusznych im praw.

Ja. Pewno, że słusznych! Jakże? Według spisu ludności, jest katolików polskich w Stanach Zjednoczonych dwa miliony. Stosunkowo powinniby mieć 20 biskupów, a nie mając ani jednego, proszą o dwóch: do Chicago i do Buffalo, tj. do tych dyecezyi, gdzie stanowią absolutną większość....

Monsignore. W istocie, jest to niesłychane, aby dotychczas nie mieli biskupa, mówiącego ich własnym językiem!

Ja. Ot np. teraz utworzył się wakans w Green Bay, gdyż biskupa przeniesiono do innej dyecezyi. Czyżby to nie była chwila? Wszak, że mamy w Stanach Zjed. godnych znanych kapłanów, pewno więcej chrześciańskiego ducha, niż wielu z tych irlandczyków, czy niemców...

Monsignore. Jest trudność jeszcze, że jakby katolicy polscy otrzymali biskupów własnej narodowości, to rusini, czesi zażądają tego samego.

Ja. A cóżby złego w tem było? Przecież i rusini i czesi mogą mieć biskupów, którychby rozumieli. Tylko nie trzeba tego brać jako sprawy narodowości. W Ameryce panuje zupełna swoboda, rząd umywa sobie zupełnie ręce, nie miesza się wcale do spraw religijnych sprawa narodowości właściwie nie istnieje. Dlatego taki trust biskupów irlandzkich, jest zupełnie niezgodny z duchem konstytucyi, z warunkami miejscowemi.

Monsignore. Słyszałem, że w końcu kwietnia przyjedzie tutaj sześciu biskupów galicyjskich; oni mogliby jeszcze poprzeć tę sprawę, ze stanowiska duchownego, zarówno u kardynała Gotti'ego, jak i u Piusa X-go.

Ja. Dobrzeby było, gdyby się tak stało. Może będzie tu jeszcze wtedy ks. Kruszka, bo ile wiem, nie uzyskawszy decyzyi, zamyśla o powrocie do Stanów Zjedn., aby zdać relacyę....

Monsignore. To jest, decyzyi mu tu nie zakomunikowaliby, bo od tego jest delegat apostolski w Washingtonie, ale mógłby się ksiądz Kruszka o niej dowiedzieć prywatnie w Rzymie, w Propagandzie.

Gdyby jednak sprawa poszła w dalszą, dłuższą zwłokę, to on właściwie tu nie ma co robić.

Ja. Przyznam się, że tego nie spodziewałem, aby prosta, sprawiedliwa sprawa takie napotkała przeszkody. Cała nadzieje w Piusie X. w Jego "Restaurare in Christo" bo On tylko może przełamać ten niegodny opór fałszywych przedstawicieli władzy duchownej w Ameryce.

Przezwiskami płacą socyaliscy polakom za poparcie.

Dziennik Milwaucki z dnia 4go Kwietnia tak w tej sprawie pisze:

„POOR IGNORANT POLES“

Tak nas nazwał Berger.

We wczorajszym „Sentinelu“, zauważyliśmy artykuł Bergera, omawiającego sprawę ostatnich wyborów a mianowicie sprawę polityki w polskich wardach.

Czego się polacy po przywódzcach socyalistycznych mogą spodziewać, tego dowodzi wyrażenie się Bergera, które podajemy w dosłownem brzmieniu.

— We have had to face this graft, their money, the influence of the redlight district, and the poor ignorant Poles, but in spite of all this we made a splendid showing“.

Jeżeli Berger może nazywać nas polaków „poor ignorant Poles“, to my możemy mu powiedzieć, że jest bałwanem, który nie zasługuje na to aby na przyszły raz miał stąpać po polskich chodnikach, a polacy powinni temu idyocie takie sprawić przyjęcie, jakiego jeszcze nie miał nigdzie.

Za to wszystko oddali na niego polacy w 14ej wardzie 666 głosów i jeżeli Berger miał tych polaków na myśli, którzy w tej wardzie za nim głosowali że są „ciemnymi“ to im zdrowo.

Sprawdzają się tu nasze słowa o socyalistach. Pisaliśmy o nich, aby trzymać się od tej bandy z dala, bo ona godzi na naszą wiarę, na nasz spokój i nasze szczęście rodzinne, a gardzi nami. Dziś wiecie, czego po socyalistach możecie się spodziewać.

Uważajcie, mili czytelnicy, aby socyaliści nie dostali się do waszych towarzystw, bo i tam wnet djabli rej wodzić zaczną. Rozpocznie się burzenie jednego przeciw drugiemu a w końcu powstaną niesnaski i towarzystwo się rozleci.

Dowiadujemy się z wiarogodnego zródła, że jakimś dziwnym zbiegem okoliczności dostały się dwie parszywe owce socyalistyczne do porządnych patryotycznych towarzystw — Paderewskiego i Harmonii. Leży to w interesie wyżej wymienionych towarzystw aby tych ludzi wykluczyć. Niech idą do tych towarzystw które składają się z „poor ignorant Poles. Tam dla nich miejsce najlepsze, ale nie u dzielnych paderewczyków i harmonistów.

Prowodyrzy socyalistyczni raj polakom przed wyborami przyobiecywali, a po wyborach nazywają ich — poor ignorant Poles.

Zdrowo tym głupcom, którzy od takich bałwanów jak Berger dadzą się za nos wodzić.

Los wielkich ludzi.

Pope, znakomity poeta, męki cierpiał piekielne z powodu bezsenności i mawiał, że woli śmierć nad te tortury. Lord Byron, z tego samego cierpiał powodu i był w rozpaczy dlatego. Boerhaave, znakomity lekarz, po dokończeniu jednej z swych prac, przez sześć długich tygodni, nie mógł zamknąć oka. Nerwy były zmęczone, a wraz z temi i całe ciało — w pierwszem miejscu żołądek. Jak tylko żołądek odmawia pracy, niema dopływu nowej krwi, i całe ciało, całe jestestwo upada. Trinera Amerykański Eliksir Gorżkiego Wina, daje żołądkowi potrzebną siłę, by przyjmował i trawił każdy pokarm, ponieważ reguluje dopływ żółci. Zabezpiecz swój żołądek, oczyść i wzbogać krew tym naturalnym środkiem. — W tym sezonie szczególniej.— Do dostania w aptekach i u fabrykanta Joseph Triner, 799 So. Ashland Ave., Chicago, Ills., Pilsen Station.

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do "Wielkopolanina", 56—22 ul. Pittsburg

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Przy sposobności urządzonego w Bendzinie staraniem władz rządowych nabożeństwa prawosławnego za powodzenie oręża rosyjskiego, zarządził inspektor szkolny, aby młodzież katolicka tamtejszej szkoły handlowej wzięła udział w nabożeństwie. Prefekt szkoły ks. Tomasik sprzeciwił się temu, tłómacząc, że sam urządzi takie nabożeństwo w kościele katolickim. W odpowiedzi na to inspektor napadł na księdza w kancelaryi, znieważył go słownie i wyrzucił go z gmachu szkoły. Sprawa pójdzie na drogę sądową gdyż ksiądz postąpił zgodnie z przepisami władzy.

Wilno.

W dyecezyi wileńskiej zaszły w bieżącym miesiącu zmiany następujące. Mianowani zostali proboszczami: ksiądz Mięczysław Chrzcznowicz — do Świsłoczy, ks. Michał Radziś — do Koleśnik, ks. Józef Zero — do Surwiliszek, ks. Władysław Klamca — do Rżeniec, ks. Edward Cerwan — do Wiszniewa, ks. Józef Juchniewicz został filialistą w Rykontach. Mianowani zostali wikaryuszami: ks. Julian Zaniewski — do Słonima, ks. Witold Zaniewski — do Świru, ks. P. Bertulis — do Daugieliszek. Umarł ks. Antoni Kułakowski, mansyonarz kościoła w Lidzie, w wieku 70 lat.

Warszawa.

Liczba lekarzy powołanych przez rząd na azyatycki plac wojny, jest bardzo znaczna z samego Królestwa Polskiego pojedzie przeszło 300, z Petersburga 110, z Odessy przeszło 100. — Przeważna część udała się do Mandżuryi, innych skierowano do Turkiestanu.

Tygodnik lekarski „Medycyna" donosi, że wielu lekarzy, wywiezionych w zeszłym miesiącu z Warszawy na daleki Wschód, zostawiło w Warszawie żony i dzieci, a niektórzy znaleźli się w tem ciężkiem położeniu, że bytu rodzinie na czas swej nieobecności zabezpieczyć nie mogli.

Z „Ceresu".

Nadesłano nam sprawozdanie za rok 1902 z obrotów „Ceresu", towarzystwa wzajemnego zabezpieczania się od gradu. W roku zeszłym, jak wiadomo, nawiedziły nasz kraj wielkie grady, to też towarzystwo musiało z oszczędności zrobionych w roku zaprzeszłym dopłacić do składek, i poniosło stratę. Zabezpieczyło się od gradu w roku przeszłym w „Ceresie" 993 rolników: zapłacili oni 55 tysięcy i 700 rubli składek, a w ten sposób zabezpieczyli od gradu zboża na 4 miljony rubli. Grad wybił zboże u 102 zabezpieczonych, za co otrzymali oni od towarzystwa 58 tysięcy i 500 rubli. Na ten rok zmieniono nieco warunki należenia do towarzystwa. Można mianowicie zabezpieczać w niem od szkód gradowych samo tylko ziarno, bez słomy.

Koniczyna amerykańska.

Gazeta Świąteczna donosi: Towarzystwa rolnicze gubernjalne otrzymały zawiadomienie od urzędu ministra rolnictwa, że w handlu nasiennym znajduje się obecnie znaczna ilość koniczyny amerykańskiej, mało urodzajnej i łatwo ulegającej chorobie grzybka. Ponieważ zaś koniczynę amerykanką trudno na oko odróżnić od europejskiej, więc koniczynę do siewu najlepiej kupować w znanych z rzetelności składach, i za każdym razem żądać zapewnienia, że jest europejska.

Przyp. Wielkopolanina: Moskale źli są obecnie na Amerykę za to, że amerykanie sprzyjają Japonii więc mszczą się na amerykańskiej koniczynie!

Pierwsze większe pogorzele.

Po bezśnieżnej przeważnie choć mroźnej zimie zbliża się pomału wiosna, a wraz z nią wzrasta niebezpieczeństwo od ognia. W przedostatni dzień lutego był już pierwszy większy pożar, niby ostrzeżenie dla wszystkich gospodarzy po wsiach, żeby zwiększyli czujność, żeby opatrzyli narzędzia i przybory ratunkowe, gdzie jakie są, by każdej chwili wszystko gotowe było do walki z tym wrogiem. W niedzielę 28 lutego zgorzały 32 budynki we wsi Bskupicach pod Turobinem w guberńji lubelskiej, a wraz z niemi spaliło się 6 koni, 4 krowy, i za jakieś 3 tysiące różnych sprzętów i odzieży. — Drugi pożar był dnia 2 marca w miasteczku Gielniowie w powiecie opoczyńskim, guberńji radomskiej, gdzie spaliło się 20 domów z zabudowaniami. Trzeci pożar był nocą z piątku na sobotę 5 marca w miasteczku Oleśnicy, w południowo-wschodnim kącie guberńji kieleckiej. Wszczął się w śródku miasteczka, a że wiatr wiał silny, więc ogień w krótce rozszerzył się na wszystkie strony. Zbudzeni mieszkańcy powybiegali z domów na ulice, napełniając krzykiem, jękiem i płaczem całe miasteczko. Załamywali ręce patrząc na niszczenie swego mienia, ale nie było nikogo, kto by ratunkiem umiejętnie się zajął i umiał nim pokierować.— Po dwóch godzinach, gdy na miejscu 60ciu budowli dopalały się tylko zgliszcza, pożar ustał. — W pierwszym tygodniu marca spaliło się też miasteczko Wysokie Litewskie między Brześciem a Bielskiem w guberńji grodzieńskiej. I tam ogień wszczął się nocą. Nie odbyło się zaś bez nieszczęścia z ludźmi. Spaliły się dwie osoby zaskoczone przez płomienie na drugiem piętrze domu. — Największy jednak pożar temi czasy był we czwartek dnia 10 marca w miasteczku Klewaniu, między Równem a Łuckiem w guberńji wołyńskiej. — Trwał cały dzień, od rana do północy, i pochłonął 600 domów, a wśród nich urząd poczty, sąd pokoju i cerkiew. Kościół katolicki ocalał tylko dzięki gęstwinie drzew, która go od ognia odgradzała. Pięć tysięcy ludzi w Klewaniu pozostało bez dachu.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Bydgoszcz.

Bydgoska Izba rzemieślnicza urządzi w Bydgoszczy w dniach od 15 lipca do 15 sierpnia wystawę motorów, machin, narzędzi i sprzętów oraz surowców dla rzemiosła. Dopuszczone będą okazy z bydgoskiego obwodu rejencyjnego. Okazy wystawowe zgłaszać należy najpóźniej do 1go maja. Formularze do ogłoszeń przesyła na życzenie bydgoska Izba rzemieślnicza.

Poznań.

Szafner pocztowy Bartłomiej Ropczyński w Szubinie, przeinaczył swoje nazwisko rodowe za pozwoleniem władzy na „Kopp", a strażnik kolejowy Fryderyk Wilhelm Jankowski z Wielkich Łowiec, w powiecie wleleńskim, przybrał dla siebie i dla swej rodziny nazwisko „Jahnke". Łotry!....

Poznań.

Z Mnichowa pod Gnieznem donoszą, że katolickie dzieci tamtejszej szkoły od 1 lutego r. b., to jest od czasu, kiedy tamtejszego katolickiego nauczyciela przeniesiono do Łabiszyna pod Gnieznem — nie pobierają wcale nauki religii katolickiej. Kiedy odnośnego inspektora powiatowego proszono, ażeby jakiego nauczyciela do udzielania religii katolickiej przeznaczył, odpowiedział: „Nie mamy stosownych ku temu sił nauczycielskich." Zatem z całej wielkiej liczby katolickich nauczycieli miasta Gniezna nie może nikt udzielać dzieciom katolickim w Mnichowie nauki religii!

Poznań.

O zebraniu polskiem w Berlinie na którem przemawiał poseł Korfanty pisze „Deutch. Volksblatt", że mówił na niem odrodzeniu polskości na Szlązku i twierdził, że to jest polskie pokwitowanie za hakatyzm. W słowach pełnych zapału mówca zapowiadał zwycięstwo polskości. Rozentuzyazmowani słuchacze całowali mówcy ręce i dzieci swoje znosili ku niemu, jako „zbawcy polskości".

Poznań,

Dzieje postawienia pomnika dla cesarza Fryderyku III w Poznaniu są następujące, a drastycznie przedstawiają ofiarność niemców. Kiedy projekt pana Vittinga, „ojca" miasta naszego wejść miał w życie w spółce z naczelnemi władzami rządowemi, zawiązał się komitet celem zebrania składek. — Zebrano ich około 30 tys. mk. — a pomnik miał kosztować 90 tys.

W obec licznych patryotów kieszonkowych niemieckich w całem W. Ks. Poznańskiem składki ustały więc dano te zebrane jako zaliczkę, a resztę 60 tyś. mk. uchwalili patryoci żydowscy na Radzie miejskiej z kasy miejskiej, a na odsłonięcie pomnika w obec cesarza Wilhelma jeszcze 20 tys. marek. Patryotyzm ten żydowsko niemiecki drogo kosztował Polaków boć kasa miejska tak że przez Polaków bywa zasilaną i to w znacznej części. Nie przeszkadza to wcale, że owi kieszonki patryoci, tak czuli na wszelkie Ostmarkenzulagi, później, gdy sprawa pójdzie w zapomnienie, będą głosili, że pomnik ów stoi kosztem ich patryotycznej ofiarności!

Nikczemne Szwaby!

Zapamiętałym hakatą musi być w Poznaniu na poczcie jakiś sekretarczyk. Pewien chłopiec żądał przy okienku pocztowym znaczka 10 fenygowego, a mówił po polsku. Urzędnik zawołał: Was, Paar in die Schnauze? (Co? Chcesz dwa razy w pysk?) Chłopczyk powtórzył żądanie po polsku, a urzędnik na to: was? ich verstehe nicht. Dopiero inna osoba powtórzyła żądanie chłopca po niemiecku, a ów pan oświadczył: ich habe verstanden, er will Paar in die Schnautze — (zrozumiałem, on chce dwa razy w mordę!) i znaczki wydał. (Nikczemne, nikczemne Szwaby!

Wrocław.

„Czytelnie ludowe" niemieckie na Górnym Szlązku mające główny cel germanizowania młodzieży polskiej coraz więcej się szerzą. W końcu roku 1902 w obwodzie regencyi polskiej było ich 76. W ciągu roku wydano na nie przeszło 72 tysiące marek i to w połowie z kas rządowych w połowie ze źródeł prywatnych. Główną propagandę powierzono 56 nauczycielom. Stwierdono, że około 12,250 polskich dzieci i młodzieży książki te czytało. W 50 bibliotekach polacy stanowili przeszło połowę czytelników. W książkach tych wszystkie wyrażone myśli są naciągane na modłę pruską, a gdzie chodzi o historyczne fakta zwłaszcza dotyczące zaborów pruskich w ziemiach polskich, tam te fakta są poprzekrzywiane tak dalece, że gdyby one miały być prawdą, bylibyśmy najgorszym, najnikczejszym narodom w Europie. To też obowiązkiem rodzin polskich jest fałszywe te fakta prostować i utrwalać w dzieciach prawdziwe pojęcie słuszności i sprawiedliwości, a miłości do kraju ojczystego.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Dynów.

Z Dynowa donoszą: Miasteczko Dynów w ogniu. Spłonęło około 100 domów. Prezydyum namiestnictwa wysłało dla dotkniętych tytułem doraźnej zapomogi 2000 koron.

Zbrodnia.

W Tiapczy pod Bolechowem znaleziono w okropny sposób zamordowanego włościanina Jacia Cechluka. Głowa trupa przedstawiała jedną niekształtną bryłę mięsa i krwi; przy sekcyi znalezione 14 ran w głowie i zgruchotanie szczęki. Morderstwa dopuścić się miała rodzina denata, żona, zięć i córka. Żona i córka zwalają winę całą na zięcia, lecz znający stosunki rodzinne sąsiedzi, świadomi swarów i niesnasek, od długiego czasu między denatem a rodziną istniejących, twierdzą stanowczo, że wszyscy troje brali udział w morderstwie.

Monasterzyska.

W Korościatynie pod Monasterzyskami stanął z inicyatywy śp. Józefy z Żurakowskich Starzyńskiej i głównie jej kosztem kościółek. Budowa jego skończoną była przed trzema laty. Ale brak było jeszcze kapłana. Ctóż wdowa po śp. Albinie Słoneckim zeznała w tych dniach w obec notaryusza akt fundacyjny, którym zapisała na wieczyste czasy 7 morgów pola i 8000 koron dla przyszlego duszpasterze w Korościatynie. Wieś Korościatyn jest środowiskiem licznych okolicznych zaniedbanych wiosek, a przez osiedlenie się tam księdza stanie się rozsadnikiem i ostoją polskości w promieniu kilkomilowym.

Stanisławów.

Obiega w prasie pogłoska, że kapituła stanisławowska, wniosła protest przeciw mianowaniu ks. Chomiszyna biskupem w Stanisławowie i że na tym proteście podpisali się wszyscy kanonicy stanisławowscy z ks. infułatem Faciewiczem na czele. W proteście swym podnoszą oni, że ks. Chomiszyn jest człowiekiem za młodym, zanadto znerwowanym i gwałtownym; że jako rektor seminarym złożył liczne dowody braku taktu; że przeto obawiają się, iż gdy on zostanie biskupem, to wytworzy się tyle kwasów w dyecezyi i tyle niepokojów, iż na tem sprawa religijna mocno ucierpi. Grożą wreszcie kanonicy, że jeżeli mimo to ks. Chomiszyn zostanie mianowanym biskupem, to oni wszyscy wystąpia z kapituły i złożą swoje kanonie. Dalej pogłoska to opowiada, że kiedy ks. petropolita po przeczytaniu tego protestu zażądał rady od ks. prepozyta Bieleckiego ten mu miał odpowiedzieć: „Nie pytałeś nas Ekscelencyo przedtem o poradę, to i dziś bez niej się obejdzie".

Kraków.

Na tutejszym głównym dworcu kolejowym zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Lokomotywa najechała na ekspedyenta pocztowego, Wł. Olszanawskiego i spowodowała ciężkie skaleczenie jego.

Jasłowiec.

W Połowcach ad Jasłowiec powiat Czertków, p. Władysław Skarbek Michałowski przygotowuje materyały, aby na wiosnę rozpocząć budowę kościółka, którego kosztorys opiewa na 40,000 koron. Przy kościółku deklarował się wybudować pomieszkanie dla księdza i zaintabulować na dobrach swoich raz na zawsze roczną pensyę 910 koron. Ma tedy w Połowcach powstać nowa świątynia na chwałę Bożą i dla dobra kilku set.

Lwów.

W tych dniach umarł tu książę Ludwik Windischgraetz, który we Lwowie, a dawniej w Krakowie był komendantem korpusu; z arystokracyą polską żywe utrzymywał stosunki. Żonę miał węgierkę dom jego był wzorowo prowadzony. Ze córka jego wyszła za ks. Pawła Sapiehę, ogólne wiadomo ale mniej to że już w wieku XVII Windischgraetzowie wówczas jeszcze nie książęta tylko hrabiowie skojarzeni byli z jednym polsko-inflanckim domem. Otton Fryderyk Felkerzamb, kasztelan a później wojewoda inflancki pierwszy w swojej rodzinie katolik i fundator Trynitarzy na Solcu w Warszawie, miał za drugą i trzecią żoną dwie z kolei Windischgraetzówny. Ulebieńcem był króla Sobieskiego, tak samo jak jego druga żona Maryi Kazimiry.

Lwów.

W niedzielę, dnia 20 zm. odbyło się nader uroczyste poświęcenie nowego dworca kolejowego. Wobec licznie zgromadzonej publiczności obrządku podług dwóch rytuałów dopełnili biskup Bilczewski i metropolita Szeptycki, poczem były mowy, śpiewy, muzika itd. Pierwszym pociągiem, który wyruszył z nowego dworca, był pociąg osobowy, który odjechał do Stryja w d. 27. zm. o godz. 2ej po południu.

— Ukazał się numer pierwszy nowego pisma, zatytułowanego „Kuźnia". Pismo to jest drukowane we Lwowie, ale jest przeznaczone do tajnego rozpowszechniania w zaborze rosyjskim. W artykule wstępnym redakcyo oświadcza, że chce stać „ponad" stronnictwami i reprezentować „interes, dążenia i ideały całego narodu polskiego". Cały numer jest utrzymany w naiwnym tonie niejasnych ogólników.

ODEZWA.

Pittsburg, dnia 11. Kwietnia 1904.

Reprezentanci Grup Z. N. P. i innych Towarzystw z Pittsburga i okolicy zebrani na posiedzeniu Gminy Polskiej na Pittsburg i okolice dnia 27 Marca b. r. celem naradzenia się nad sposobem uczczenia pamiątki Konstytucyi 3go Maja w roku bieżącym, mając na względzie fałszywe pogłoski rozsiewane przez szpiegów moskiewskich lub nawet dziennikarstwo amerykańskie nieświadome właściwego stanu rzeczy, o rzekomych wielkich sympatyach naszych dla rządu moskiewskiego, tego prawie wyłącznego wroga postępu wszelkiego, oświaty, wolności osobistej i wolności sumienia, powzięli zamiar zwołania powszechnego wiecu Polonii Pittsburgskiej i okolicznej celem zaprotestowania przeciw tym uwłaczaniom naszej godności narodowej i przedstawienia tej sprawy we właściwem świetle a w szczególności celem wyrażenia naszych sympatyi bohaterskiemu narodowi Japońskiemu, który widocznie jest narzędziem w rękach Opatrzności ku zgruchotaniu tego molocha północy tuczącego się krwią, łzami i mieniem naszem i innych podbitych narodów.

Z upoważnienia powyż pomienionych delegatów pozwalam sobie uprasząć wszystkie Towarzystwa bez względu na ich zapatrywania o wysłanie swych reprezentantów na posiedzenie Gminy polskiej do sali Promienistych (2544 Spring Alley) w Pittsburgu dnia 24 b. m. o godz. 2 po południó celem dokładnego omówienia tej sprawy.

Wiec wspomniany odbędzie się prawdopodobnie dnia 1 Maja b. r. w starej "City Hall" przy Market ulicy w Pittsburgu i na takowy mam zaszczyt zaprosić wszystkich i każdego z osobna, ktokolwiek się czuje być Polakiem, Litwinem lub prawym Rusinem.

Stanowcza data wiecu będzie jeszcze raz podana do publicznej wiadomości.

Projekt urządzenia tego zebrania wyszedł od delegatów na wstępie wspomnianych, nie zaś od "Gazety Pittsburgskiej" jak to niejeden mylnie mógł zrozumieć.

Z poważaniem,

B. Mruczek, sekr. zebrania.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 11 Kwietnia, 1904.

Główna poczta, miejscowe.

Marta Kowalczyk.
Józef Galiski.
L. Januski.
Leon Kardowski.
Ignac Leszewski.
A. Lesinski.
Józef Pietraszek.
Aleksander Pogonski.
Adolf Przedzieski.
Wasyl Sroka.

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

2 Franciszek Andrzejewski.
4 Paweł Blaszewics.
10 Julian Borkowski.
12 Franciszka Brenus.
13 T. Bialalewics.
14 Elżbieta Bakowna.
16 Adam Cybula.
18 Teodor Dadkiewics.
19 Mr. Demkowski.
20 Józef Duhuski.
21 Mikołaj Daszko.
28 Antoni Gusinski.
30 Julian Gawronski.
31 S. Gawrylof.
33 Foma Gawrilow.
34 Antonina Gierlach.
35 Marya Grzelak.
39 Jan Ivan.
42 Jan Janicki.
43 Jan Janczak.
44 Franciszka Jamostopki.
45 Mirka Jurkowics.
45 Julianna Jurkowic.
47 Klemens Kilian.
49 Lubomir Kocekowic.
53 Wincenty Kuliesz.
54 Morycy Kowalski.
55 Antoni Kaminski.
56 Paweł Klarsik.
57 Klimowska Katarsyna.
58 Kornelo Kondratenko.
59 Stanisław Krasowski.
60 Adam Koszulski.
67 Kiejda Markowics.
68 Walerya Mrozinska.
69 Wojciech Moskal.
70 Franciszek Magdalenski.
73 M. Waszewski.
74 Józef Mastowski.
75 Bolesław Maliszewski.
81 Majk Mamaj.
82 Feliks Miecnikowski.
86 Józef Okicyo.
87 Onufry Osipowics.
88 Jan Pasztarcik.
89 Michał Popiela.
91 Zofia Palka.
92 Adolf Parzycki.
93 Jan Prutkoski.
94 Lawan Paldawski.
95 Antoni Putnieski.
98 Stanisław Rutkowski.
99 Jan Rychliaski.
100 Stanisław Rychert.
101 Wasyl Rebikow.
102 Spiridon Rafenko.
103 Karol Rischko.
104 Jan Rogalski.
109 Józef Starisinio.
111 Wincenty Sapranowics.
112 Józef Szaremski.
114 Franciszek Stodulski.
115 Frank Samatowics.
118 Adam Talkowski.
119 Józef Tomczak.
120 Lubica Urbanic.
121 Józef Vagrinec.
122 Józef Wdzieczny.
123 Bolesław Widziss.
124 Jan Wasieleski.
125 Marcin Witkowski.
126 Józef Wosny.
127 Stefan Zaks.
128 Piotr Zmijski.
129 Aleksander Zabiski.
130 Józef Zalewski.
131 Franciszek Zabawa.
132 Józef Zomoitel.

Arsenal stacya
Zagraniczne.

Jan Kunicki.
Józef Kraszowicz.
Bronisław Poruczník.
Aniela Maudzel.
Antonina Stawicka.
Józef Szczerbinski.
Józef Wachcic.
Józef Vahcic.

Carson Stacya.
Zagraniczne.

A. Buborcz.
Anna Korbaczynska.
Barnard Sakowski.
Michał Miekowiak.
Andrzej Szewryk.
Majk Józefcik.

Forbes Stacya.
Zagraniczne.

M. Gawianiczus.
Tomasz Kredezis.
Jan Kiszawski.
Stanisław Banasiak.

WIELKOPOLANIN
Published every Thursday by the
Polish Printing & Publishing Co
Rev. C. Tomaszewski, President and Treasurer
Leon Machnikowski, Managing Editor.
F. J. Kwiatkowski, Manager and Secretary.
56 — 22-nd Street,
PITTSBURG, PENN'A.
Tel. C. D. & P. T. 2263.
P. & A. Tel. 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko Katolickiego ludu w Ameryce,
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK

REDAKTOR L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
Leon Machnikowski,
56 Twenty Second St., - Pittsburg, PA

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty; odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22-nd STR., - PITTSBURG, PA

PRENUMERATA
na rok jeden w Stanach Zjednoczonych.... $1.50
Abonament poza obrębem Stanów Zjednoczonych i w Kanadzie.... ....$2.50
Pojedyńczy numer.... ....5c
Prenumerata płatna z góry.

Adres ogólny
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22-nd STREET,
PITTSBURG, - - - PA. U. S. A

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
"WIELKOPOLANIN,"
56 — 22 Str., Pittsburg, Pa.

MAMY OBA TELEFONY
C. D. and R. T. - - - 2263 GRANT
P. and A. - - - - 2204 MAIN.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

POLSKI BISKUP.

„Polak w Ameryce" podaje w tej sprawie co następuje:

Teraz już na pewno możemy się podzielić z amerykańską Polonią, tą wiadomością, że sprawę równouprawnienia polsko-amerykańskiego kleru na równi z innonarodowym katolickim klerem w Ameryce, Rzym załatwił stanowczo i to na naszą korzyść. Pomimo wielu przeciwności i przeszkód, pomimo potężnych i wpływowych wrogów, — którzy wszelkiemi siłami starali się zaszkodzić amerykańskiej Polonii, Rzym orzekł, że nasza sprawą jest słuszną i sprawiedliwą, i że polacy powinni i muszą mieć przedstawicieli w wyższej hierarchii katolickiego Kościoła w Ameryce. O tem wszystkiem zapewnia nas telegram, który otrzymaliśmy z Rzymu w piątek, dnia 15 kwietnia b. r. Nasz delegat, ks. Kruszka, który w dniu 8 kwietnia, b. r., miał odpłynąć z Neapolu do Ameryki, bawi jeszcze w Rzymie i to zatrzymany pomyślnym obrotem tej całej rzeczy. Już wydawało się, że przegraliśmy, że nasza sprawa w Rzymie pójdzie conajmniej w odwłokę, w ostatniej jednak chwili wszystko zmieniło się na najlepsze i Bóg pokierował tak, że Rzym uwzględnił nasze prośby i że wyszliśmy zwycięsko z walki o przynależne nam prawa.

Także i „New York Herald", z dnia 16 kwietnia br. donosi o pomyślnem załatwieniu próśb amerykańskiej Polonii.

„New York Herald" pisze, że delegat, ks. Kruszka, miał w piątek 15 kwiet., prywatnie posłuchanie u Ojca św., i że otrzymał zapewnienie, iż polacy w Stanach Zjednoczonych będą mieli biskupa, lub generalnych wikaryuszów własnej narodowości. Ks. Kruszka, dnia 22 kwietnia, siada w Neapolu na okręt i udaje się z powrotem do Stanów Zjednoczonych.

* * *

Audyencya u Ojca św.

Rzym, 17go kwietnia. — Ojciec święty Pius X. przyjmował na pożegnalnej audyencyi ks. Wacława Kruszkę z Ripon, Wis., delegata II Polsko Katolickiego Kongressu w Ameryce i przyrzekł mu przychylnie załatwić prośbę amerykańskiej Polonii w sprawie równouprawnienia polskiego kleru. Następnie przyjmował Ojciec św. na pożegnalnej audencyi biskupa z Newarku ks. Johna Josepha O'Connora, Msgra Johna A. Staffo da z Setons Hall Kollegium w South Orange N. J. i ks. Eugene P. Carrol z Newarku.

Słuszność po stronie Japonii.

Pittsburg, dnia 19 Kwietnia.

Parlamentowi japońskiemu przedstawiono dokumenty dyplomatyczne, poprzedzające wybuch wojny. Właśnie rząd Mikada postanowił się oczyścić z zarzutu czynionego mu przez Rosyę, jakoby bez żadnego powodu zerwał pokój i to właśnie wtedy, gdy dyplomacya petersburga czyniła Japonii największe ustępstwa, a car chciał nawet oddać sprawę na sąd trybunału rozjemczego w Hadze. Dokumenta japońskie wykazują, że Rosya w gruncie rzeczy nie robiła żadnego ustępstwa, tylko każdą kwestyę ustawicznie obracała inaczej aby wywołać nową a zawsze przewlekłą dyskusyę dyplomatyczną; wiązała wszystkie sporne kwestye w ten sposób, że kiedy ustępowała w jakiejś jednej, to równocześnie zaostrzała jakąś inną, przedtem już załatwioną. W tym samym czasie zaś ustawicznie ściągała do Mandżury wojska, uzbrajała Port Arthur z takim pośpiechem, że ciężkie działa z fortecy kronsztadskiej wysłała na wschód; słowem, było widoczne, że prowadzi rokowania dyplomatyczne nie po to, aby osiągnąć porozumienie, lecz żeby mieć czas na mobilizacyę, poczem byłaby zaniechała wszelkich układów, zostawiając Japonii swobodę poddania się konieczności, albo wojowania przy warunkach nadzwyczaj trudnych. Japonia nie mogła cierpliwie czekać chwili, w której jużby nie potrafiła bronić swych żywotnych interesów. Oświadczyła to w Petersburgu z całą stanowczością, w wyrazach jasnych, w formie ściśle określającej termin, do którego będzie toczyła rokowania. Rząd rosyjski wiedział zatem, kiedy nieuniknienie nastąpi wojna, a pomimo tego nie zmieniał swej taktyki, tylko bardzo przyśpieszył przygotowania wojenne. Niepodobna zatem utrzymywać, że Japonia zaczęła wojnę bez wypowiedzenia, owszem ona zapowiedziała ją na dwa miesiące naprzód, a tylko nie oznajmiła chwili w której zaatakuje Port Arthur, lecz takich oznajmień nigdy się nie robi.

Rząd petersburgski niezawodnie coś odpowie na tę publikacyę japońską tymczasem wszakże jeden fakt potwierdza japońskie przedstawienie rzeczy. Oto kontr-admirał Stakelberg, komendant eskadry władywostockiej, zachorował w końcu stycznia i z tego powodu musiał oddać dowództwo kapitanowi Reizensteinowi, a sam przybył do Petersburga, aby się leczyć i tu ogłosił w dzienniku „Ruś" opis, z którego bierzemy następujący szczegół „Kiedy wojna wybuchła dnia 9go lutego, chory Stackelberg kazał przenieść się na admiralski okręt, aby doradzać kapitanowi Reizensteinowi, jak ma wykonać „wcześniej otrzymany rozkaz"; w trzy godziny potem eskadra władywostocka już wypłynęła na morze, w cieśninie sungarskiej zatopiła jeden handlowy parowiec japoński, a drugi naprożno ścigała, bo zaszła się straszliwa burza, podczas której ów parowiec umknął; po burzy eskadra zbliżyła się do japońskiego portu Hakodate ale go nie atakowała, ponieważ był potężnie uzbrojony. Z tej wycieczki, urządzonej głównie dla rzucenia postrachu na Japończyków, eskadra powróciła do Władywostoku, a dopiero wtedy kontr-admirał Stakelberg odjechał do Petersburga. A zatem z jego opowiadania wynika, że „wcześnej dano rozkaz", co trzeba wykonać w chwili wybuchu wojny, czyli że Rossya wiedziała iż wojna wybuchnie. Inny szczegół jeszcze dobitniej to udowadnia. Kontr-admirał Stackelberg rzekł w ciągu swego powiadania: „Jeszcze w grudniu otrzymałem rozkaz pomalowania krążowników na barwę wojenną." t. zn. czarną. Odbywa się to wtedy, gdy wojna jest już nieunikniona i gdy wiadomo, że przemalowanie w ten sposób okręty nie wyruszą z portu przed początkiem wojny. Według przepisów morskich, okręt wojenny nie ma pokazywać się na morzu w „barwie wojennej", jeżeli państwo jego nie prowadzi wojny. Zatem już w grudniu Rosya, choć jeszcze toczyła rokowania, wiedziała, że je kończy je wojną, a to wykazuje, że nie brała ich na seryo. Te fakta potwierdzają słuszność japońskiego przedstawienia rzeczy i to że Japonia zupełnie słusznie rozpoczęła wojnę.

Polak w Ameryce z d. 14go podaje:

Już to ten niezależny biskup Kamiński w Buffalo, N. Y. musiał się w czepku urodzić, wszystko bowiem idzie mu od ręki i jakby z płatka. Zachciało się mu zostać księdzem i ni ztąd ni z owąd zjawił się Villate i za pieniądze i dobre słowo wykropił go na niezależnego pryczera. Później zapragnął awansować na godność „biskupa" i znów mu się to udało. Właśnie w ówczas zbankrutował ów osławiony Villate i zgodził się wymaścić Kamińskiego na „biskupa" za parę set dolarów. W pierw Villatte żądał za tę przysługę parę tysięcy dolarów, ale w obec swego bankructwa zrobił to bardzo tanio. Teraz Kamiński zapragnął biskupiego pałacu. Niezależna parafia w Buffalo, N. Y. wydawszy na budowę nowego zboru sporo grosza, niechciała ani słyszeć o budowie pałacu i żądała aby „biskup" mieszkał jeszcze w dotychczasowem domostwie. To jednak wydało się niegodnem „biskupa" i rozpoczął kłótnię z owieczkami o pałac. Kto wie jakby się była skończyła wojna, ale prawdopodobnie przegraną, a może i przepędzeniem „pasterza", lecz w tem wybucha ogień, obraca tymczasową siedzibę i meble biskupa w perzynę i niezależni będą musieli budować nowy biskupi pałac! ... Niechże tu kto powie, że Kamiński nie urodził się w czepku? Nie zazdrośćmy mu jednak tego, bo przysłowie powiada: kto się rodzi w czepku, ten ginie zwykle na powrozie.

(NADESŁANE).

Redaktor Zgody --- i Bismarck.

(Ciąg dalszy.)

Każdy rozumny człowiek, mający jakie takie wyobrażenie o zasadach moralności, z pewnością zgodzi się na to, że ze słabej, niewyrobionej woli, płynie rozpasanie w obyczajach, boć trudno sobie czegoś odmówić, niepodobna się przełamać.

Człowiek słabej woli, stawia ponad wszelkie prawa i przepisy, chwilowy kaprys, przelotną żądzę, rozkosz i przyjemność ciała.

Aby tylko sobie dogodzić, depcze szczęście bliźniego, zabiera jego własność, nadużywa zaufania, tak że w końcu człowiek względem człowieka byłby wilkiem, czychającym na jego istnienie i majątek, zasługi, stanowisko i sławę. "Homo homini lupus est".

Wskutek braku kształcenia woli, widzimy coraz to częściej, jak wzajemne niedowierzanie, ukryta niechęć, zazdrość i nienawiść zajęły miejsce serdeczności.

Słaba wola nietylko zatruwa życie bliźnim, ale godzi na własne życie w chwilach smutku, zmiany losu lub choroby — czego najlepszym dowodem są samobójstwa, które w zastraszający sposób mnożą się z roku na rok nawet w dziecięcym wieku. — Uczeń, nie otrzymawszy promocyi, młodzieniec odrzucony przez kochankę, panna zawiedziona przez zalotnika, nie myśli o czem innem jak o tem, w jakiby sposób życie sobie odebrać.

A ofiar tej niewyrobionej woli, źle zrozumianej wolności ileż codziennie zapisuje się w statystyce Stanów Zjednoczonych?!

Pan exprofesor przecież czyta gazety, więc o tem wiedzieć powinien; a jednak zamiast podać lekarstwo na tę straszną chorobę, chciałby sprawę pogorszyć, bo odsuwając tę już i tak słabą wolę od religii, każe ludziom być bez wędzidła w ich pragnieniach, bez odpowiedzialności za ich przewinienia i zbrodnie.

Mahometanizm jest religią zmysłów, luteranizm buntem rozumu, a niewiara liberałów, herezyą słabej, nieudolnej woli.

Panie exprofesorze! czyś zapomniał co mówi poeta o tych, którzy nie rządzą się wolą duszy ale idą za popędem woli ciała, zmysłów? "ni razu nie był człowiekiem, kto wzgardził wolą duszy".

A więc chciałbyś pan, aby dzieci nasze, których religia uczy o tem, że w człowieku są jakoby dwie wole które ze sobą śmiertelny bój toczą, wola duszy i wola ciała, nie uczyły się tego, ale aby idąc za popędem zmysłów ani raz nie były ludźmi?

Czyż już nie dosyć naśmiewają się z nas Amerykanie, jedynie dla tego, że nasz prosty lud polski idąc za tą wolą ciała i zmysłów, coraz to rzadziej jak lud sobie postępuje, wyprawiając przy rozmaitych sposobnościach orgie i komedye jak dzicy albo nawet jak zwierzęta?

A gdzie nasze chęci, uświadomienia tego ludu, gdzież intencya podniesienia imienia polskiego?

Kto ma tak wzniosłą intencyą, powinien użyć środków odpowiednich, a religia jest tym jedynym potężnym środkiem uświadamiania i wyzwalania ludzi z pętów rozkiełznanych namiętności.

Rozumowania twoje, to rozumowania słabej duszy, co znużona sama sobą i z siebie niekontenta, lęka się myślić o swych powinnościach, aby nie uznała potrzeby poprawienia się w błędach.

Religia to sędzia, który tak woli jak i rozumowi właściwe wyznacza miejsce.

Rozumowi przyznaje zdolność poznawania prawdy, ale ostrzega zarazem że w nadprzyrodzonych prawdach potrzebuje przewodnika; woli nie czyni prawodawczynią czynów ludzkich ale chroni ją także od fatalizmu.

Gdyby człowiek nie miał rozumu i wolnej woli, religia byłaby zbyteczna.—

Bóg rządziłby nami jak rządzi wszechświatem. Nie byłoby mowy o nagrodzie za posłuszeństwo, ani też o karze za bunt i nieposłuszeństwo.—

Ale że mamy rozum i wolną wolę ztąd też płynie zasługa a z nią nagroda, lub wina i kara.

Rozum ludzki pod wodzą wiary staje się apostołem i głosicielem praw Stwórcy, wola jest ich wykonawczynią.

Wiara więc nie jest nieprzyjaciółką ludzkości, ale przeciwnie, ochronicielką wolności człowieka i najlepszą szkołą do wyrobienia woli i ukształcenia charakteru.

Wola nasza ugania się zawsze za dobrem, które jest rzeczywiste lub zwodnicze, trwałe lub niestałe, wieczne lub doczesne.

W wyborze więc tego dobra łatwo się pomylić można. Religia broni rozumu, który zaćmiony budzącą się do złego żądzą błądzi często; kreśli mu granice między złem a dobrem — przypomina że odpowiedzialni jesteśmy za swe czyny nietylko w obec ludzi, ale co ważniejsza, w obec Boga, któremu zdamy kiedyś surowy rachunek z każdego słowa, każdej chęci, każdego czynu.

Wiara osłania wolę przed słabością rozumu, broni jej od przemocy namiętności.

A zatem nie zważajmy na zapatrywania i sądy liberałów, ale uczmy dzieci religii ile tylko się da, aby w ten sposób uwalniać rodzaj ludzki z niewoli żądz, nie z pod praw Bożych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

AWANTURY Z POMNIKIEM.

Kościuszki twarz podobna do twarzy Kołaszewskiego.

Cleveland, Ohio, 11 kwietnia.

Dzisiejsze gazety podają alarmującą wieść o pomniku Kościuszki dla miasta Cleveland.

Tysiąc obywateli zebrało się wczoraj na meeting i zaprotestowało przeciw przyjęciu pomnika Kościuszki jaki zamówił niezależny pryczer Kołaszewski za 4,800 dolarów.

Dziewięć dziesiątych polonii clevelandzkiej nie chce w odsłonięciu brać udziału i nie chcą o pomniku nic wiedzieć, ponieważ twierdzą, że twarz Kościuszki podobna jest do twarzy Kołaszewskiego i że pomnik gdyby miał stanąć nie będzie pomnikiem Kościuszki, ale Kolaszewskiego. W mieście panuje pomiędzy polakami z tego powodu wielkie niezadowolenie.

Ciekawość, do kogo będzie podobną twarz pomnika milwauckiego. Oby tylko nie do twarzy Michała Kruszki!

TAKZE HRABIA!

Adam Mierowski, oszukał ubogą dziewczynę i dostał się w ręce policyi nowoyorskiej.

Nowy York, 11 kwietnia — Policya aresztowała tu niejakiego Adama Mierowskiego, pod oskarżeniem oszustwa. Aresztowanego stawiano pod kaucyą $1000.

Mierowski utrzymuje, że jest „galicyjskim hrabią", co tem gorzej dla niego. Pewna uboga dziewczyna nazwiskiem K Korper poleciła mu przesłać krewnym w Galicyi $103.65. Hrabia pieniądze przesłał do swej kieszeni a dziewczynie dał kwit na $2.15, tyleż bowiem do starego kraju wysłał.

Gdy oszustwo się wydało, mniemanego hrabiego aresztowano i stawiono go przed sędzią Hammer a ten stawił go pod kaucyą $1000. — Pierwsze przesłuchy dziś się odbyły Będzie ciepło hrabiemu.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Na ostatniem swojem Posiedzeniu uchwalił Centralny Zarząd Unii śgo Józefa, aby w myśl paragrafu 1go Artykułu VIIgo konstytucyi Unii śgo Józefa odprawione zostało uroczyste Nabożeństwo na intencyę Unii. — Po porozumieniu się z Kapelanem Unii, Wnym Ks. C. Tomaszewskim uradzono, że w niedzielę dnia 24go Kwietnia b. r. odprawioną zostanie uroczysta Msza śta czyli Summa w kościele śgo Stanisława Kostki o godzinie 10 przed południem na tę intencyę.

Przeto zaprasza się wszystkie miejscowe Grupy Unii śgo Józefa, aby przybyły in corpore na to Nabożeństwo.

Z uszanowaniem
Jan Maron, Prezes.
Fr. Długoński, Sek.Pr.
A. Kaźmierski, Sekr.Fi.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się Członków Bractwa św. Walentego Grupy 5-tej Unii św. Józefa, że nasze Posiedzenie odbędzie się dnia 24 Marca 1904 to jest w przyszłą Niedzielę, i od tego czasu zawsze odbywać się będzie co 4-tą Niedzielę każdego miesiąca w hali parafii Najświętszej Rodziny. A zatem uprasza się też Członków tegoż Bractwa aby wszyscy się raczyli stawić na to Posiedzenie ponieważ mamy ważne sprawy do załatwienia.

Z bratniem uszanowaniem,
Komitet.
Walenty Stancelewski Prezydent.
Marcin Krotoszyński, Sekr. Finan.
3545 Butler street.

Zawiadomienie.

Zawiadamia się wszystkich członków Gw. Ryc. Jana III Sobieskiego pod opieką Najświętszej Rodziny, że w sobotę, dnia 23go b. m. odbędzie się wspólna Wielkanocna spowiedź a w niedzielę rano o godzinie 8 przystąpiemy do świętej komunii. Każdy członek obowiązany stawić się do świętej komunii w pełnym uniformie. Członek który się nie stawi do spowiedzi i świętej Komunii podlega karze przepisanej w konstytucyi.

Zarazem zawiadamia się, że mityngi nasze nie będę się odbywać jak dotąd w czwartą Niedzielę lecz w każdę pierwszą niedzielę. Z powodu przeprowadzenia się do nowego kościoła i z powodu tego mityngu w miesiącu Kwietniu nie będzie, a odłożony jest do dnia 1 Maja jak przypada — zaraz po sumie. Zatem uprasza się wszystkich bez wyjątku członków stawić się na ten mityng gdyż są bardzo ważne spzawy do załatwienia.

Z szacunkiem
W. Stancelewski, Prez.
K. Grodzicki, Sekr.

Zawiadomienie.

W Niedzielę 24go Kwietnia zaraz po sumie odbędzie się posiedzenie Tow. św. Władysława Króla, na S. S. w hali zwykłych posiedzeń, przy ulicy 15ej. Członkowie są proszeni stawić się na posiedzenie jaknajliczniej. Bo jest ważna sprawa do załatwienia, i tak samo kolekta na Sieroty w Emsworth którą bracia potwierdzili na zeszłym posiedzeniu.

Tak samo mam zamiar Szanownych Rodaków zawiadomić, że już czas upływa i książki zostaną zamknięte. A więc kto jeszcze nie należy do żadnego Tow. a ma zamiar przystąpić to nadarza się jeszcze wielka sposobność gdyż tow. św. Władysława Króla ma książki jeszcze otwarte i wstęp darmo, więc można wstąpić za małą opłatą. Komitet zaprasza do jaknajliczniejszego nas odwiedzenia w dniu 24go Kwietnia zaraz po sumie.

Z szacunkiem
Jozef Góralczyk, Prez.
A. Koczorowski, Sekr.

Podziękowanie.

WHEELING, W. Va., dnia 18go Kwietnia 04.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie Towarzystwu śgo Stanisława Kostki za ich szczerą przychylność i pomoc przy pogrzebie ś. p. męża mojego Andrzeja Lenikowskiego. Niech Bóg Was wynagrodzi zacni Rodacy i Bracia za zajęcie się pogrzebem, do czego ja sama z żałości nie byłam zdolna. Także i Wnym Księżom składam serdeczne podziędziękowanie; i Towarzystwu Ułanów. Życzę z wdzięcznością Szanownym Towarzystwom, aby wzrastały w liczbę członków jaknajbardziej.

Do Was też, kochane Siostry i Bracia Rodacy, odzywam się przy tej sposobności: wstępujcie jaknajliczniej w szeregi Towarzystwa, bo w nich jest prawdziwe zgoda i miłość braterska, która wam przyniesie ulgę, pociechę i pomoc w chorobie i nieszczęściu! — Niech Bóg miłosierny wynagrodzi wam wasze miłosierdzie!

W smutku pogrążona
Aniela Lenikowska.

Zawiadomienie.

Jeden z Członków Komitetu, urządzającego Obchód trzeciego Maja (patrz Zawiadomienie na str. 3ej) donosi Redakcyi, że Obchód i Wiec odbędzie się napewno dnia 1 Maja w starym ratuszu miejskim Old City Hall przy Market ulicy.

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko.......Prezes,
Stan. Galicki........Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński..........Kassyer.
Jan Lukowski..........Marszałek.
Win Grochowski, Ant. Milewski } Opiekunowie Kassy
Jan Len, J. Kostrzewski } Komissya Nadzorcza

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1go Lutego 1904 gazeta „Wielkopolanin".

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dollarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznie z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:

B. Mikulski,
340 Oakland Str
Brooklyn, N. Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:
Tow. ś J. Chrzciciela, Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B i M. Grupa No. 2
Tow. ś. Walentego Grupa No. 3
Tow. ś. Józefa Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kościuszki, pod Op. św. Antoniego Grupa No. 5.

Korespondencye.

Windber, Pa.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Proszę umieścić w łamach swojego pisma te parę słów które tu podajemy jak my tu żyjemy w Windbor, Pa.

Oto za staraniem Wiel. ks. prob. Sosa a pod przewodnictwem pana Władysława Domkowskiego towarzystwo nasze św. Jana Kantego zorganizowało dwunastu żołnierzy tak zwanych Turków którzy stali przy grobie Chrystusa Pana po 2ch na zmianę, było to tak ślicznie urządzone. Ubranie było uszykowane turecką modą, że gdy ludzie ujrzeli pierwszych żołnierzy stojących przy Grobie to niektórzy myśleli, że to są figury zrobione z wosku, tak stali spokojnie bez ruchu, a stali cały dzień przez Wielki Piątek do późna w nocy i w Wielką Sobotę też przez cały dzień do późna w nocy.

A w niedzielę zaś na sumie wystąpili wszyscy w parad; stali wszyscy podczas Mszy św. z bronią w ręku którą podczas ewangelii św. prezentowali staropolskim zwyczajem. Wszyscy żołnierze zasłużyli na ogólną pochwałę nietylko swoich rodaków, ale i innych narodowości a szczegó nie na pochwałę Wiel. ks. prob. który dziękował bardzo. Otóż jest to przykład, aby i po innych miejscach zachęcić swych rodaków do czegoś podobnego.

Pozostaje z szacunkiem,
Komitet.

Po nabożeństwie zeszli się wszyscy na halę parafialną na której presydent tow. św. Jana Kantego, p. Mondiel wniósł wniosek o Sierotach Pittsburgskich. Pan Dankowski zrobił kolektę na której zebrano następujące ofiary:

Józef Mondiol..............50
Wł. Dankowsk..............50
Józef Wasniewsk..............50
A. Rusin..............10
F. Wasniewski..............25
Stanisław Lisiewicz..............25
J. Dudek..............10
K. Janickowski..............25
St. Żurawski..............25
St. Kad..............20
W. Zundło..............25
Ignacy Nowicki..............25
I. Lisowicz..............15
Antoni Dombrowski..............15
Jan Babula..............25
Jakób Gnowa..............25
Jan Osiołek..............25

Razem..........$5.00
W. Dankowski,
Box 314 Windber, Pa.

(Nadesłane).

Monongah, W. Va., 16. Kwietnia, 1904.

Szan. Red. Wielkopolanina!

W numerze 13 Zgody wyczytałem kilka uwag wystosowanych przez obecnego redaktora Zgody, pod adresem naszego Wiel. księdza Proboszcza. Jako związkowiec czuję się upoważnionym, jako zaś parafianin znający dokładnie tutejsze stosunki i tutejszego ks. Proboszcza, zmuszony niejako, by na kłamliwe obelgi odpowiedzieć prawdą.

Prawdą jest, że nasz Wiel. Duszpasterz ostrzega owieczki swoje przed czytaniem złych gazet, pomiatających tem co jest najświętsze dla uczuć każdego prawdziwego Polaka, wyszydzających Kościół i Kapłanów i rzucających na nich w braku dowodów oszczerstwa i obelgi. Że Zgoda i redaktor tejże należą do tej właśnie kategoryi łatwo się przekona każdy rozumny człowiek, który miał sposobność przeczytać choćby tylko kilka numerów tego pisma

Niech pan redaktor Zgody, zanim umieści coś w swym piśmie, zechce się na przyszłość lepiej poinformować i nie wyszydzać kapłana, który tu dla nas Polakow zrobił przez krótki czas swego pomiędzy nami pobytu daleko więcej dobrego, aniżeli pan Redaktor przez swoją, nie odpowiadającą nazwie, Zgodę. Ksiądz nasz Proboszcz ani nazwiska niemieckiego nie nosi, ani z zaboru pruskiego nie pochodzi, historyą polską zna zaś o tyle, że nie prawi banialuków, jak pan exprofesor, że Polakom byłoby lepiej pod szweckiem aniżeli pod własnem panowaniem.

Dziękujemy Bogu, żeśmy dostali kapłana, który chociaż kształcił się w tem seminaryum gdzie dzisiejszy Redaktor Zgody przez kilka lat po swojemu "pouczał" młodzież polską i w serca jej zaszczepiał zgubny jad liberalizmu i nowomodnego bezreligijnego patryotyzmu, nasz dzisiejszy proboszcz nie przejął się duchem tej niby młodszej generacyi księży, błogosławiących liberałów, bezwyznaniowców i godnych wyznawców zasad Bismarcka. Zacny nasz kapłan uczy nas, że polskość ma swoją ostoję w katolicyzmie jedynie, uczy nas, że Ojcowie nasi wznieśli się na wyżyny bohaterstwa przejęci wiarą pierwszych męczenników i że dokonali cudów waleczności, bo byli przekonani, że walcząc za Polskę Ojczyznę swoją walczą za Kościół św. Katolicki. Czyż za to zasłużył na obelgi? Ależ w takim razie pan exprofesor musiałby obrzucać obelgami wszystkich prawdziwych Polaków, nie podzielających jego arcymodnego patryotyzmu i drwiących sobie z jego arcymistycznych kombinacyi historycznych.

Nakoniec, proszę jeszcze Pana Redaktora od Zgody, by nadal zostawił naszego Wiel. Księdza Proboszcza w spokoju, bo tutaj chociaż związkowcy, jesteśmy na pierwszem miejscu katolikami, a jako tacy potrafimy poświęcić Związek dla Kościoła; i w dodatku możemy dać panu lepszą od niniejszej odprawę za nieusprawiedliwione czepianie się księży. — *Związkowiec.*

Wheeling, W. Va., dnia 14 Kwietnia, roku 1904.

Szanowna Redakcyo Wielkopolanina!

Proszę umieścić w łamach Wielkopolanina co następuje: teraz w tym krótkim czasie mieliśmy dwa pogrzeby którzy członkowie należeli się do Tow. polskich. Najprzód po długiej swej chorobie bo spełna rok liczącej pomarł z Tow. ś. Władysława Kr. Br. Fr. Przełęcki na który to pogrzeb całe Tow. św. Wł. Kr. wystąpiło in korpore tak Rycerze jako też i cywilni. Pogrzeb odbył się z kościoła polskiego ś. Władysława po odprawieniu Mszy św. i ceremoniach pogrzebowych Wiel. ks. E. Musiał wygłosił prześliczną wzruszającą mowę tak że pobudziło do łez najzatwardzialsze serca.

Także dnia 14 Kwietnia odbył się pogrzeb jednego z rycerzy z Tow. św. St. K. Antoniego Lenikowskiego, który pracował w Majnie na Mc Machen i został zabity przez spadający kamień. Także całe Tow. św. St. wystąpiło jak uniformowani tak i cywilni i Wiel. ks. E. Musiał miał mowę w której to mowie przytoczył do tych polaków którzy nienależą się nidojakiego Tow. żeby wstępywali jak najliczniej do Towarzystw i do Unii polskich na pośmiertne bo nikt niewie dnia ani godziny kiedy go śmierć może zaskoczyć jak i ś. p. A. Lenikowskiego ale że ten był zabezpieczony na pośmiertne do Ohicago i był w Tow. św. St. K.

Nie tak jak niektórzy sobie mówią poco mi płacić pół dolara na miesiąc do Tow. kiedy ja muszę tu pobyć rok lub 2 i pieniądze posyłać muszę rodzicom lub żonie a tu zadarmo niechce wspierać Tow. swymi pół dolarami; bo ja co to piszę sam od wielu to słyszałem.

Więc drodzy Rodacy w Wheeling i każdy który będzie czytać tę korespondencyę rozważcie sobie i weźcie to do głowy swej żeby życie swoje zabezpieczyć na czas śmierci czy to w Tow. lub w Uniach polskich; a nie zrobić tak jak dnia 13 Kwietnia o godzinie 5tej wieczorem wyszło po skończeniu swej pracy 2ch ludzi z Riverside Plate Mill i byli sobie weseli że przerobili dzień do wieczora za co może Panu Bogu niepodziękowali, jak daleko odeszli może jakie 30 yardów od fabryki i express położył ich obydwóch trupem na miejscu, jeden był polak z pod zaboru austryackiego nazywał się Antoni Nykoś niebył należący do żadnego tow. bo oszczędzał pieniądze ale gdzie, może do salunów a teraz niema zaco pochować; a tu i ludzie kolekty niechcą dać na takiego który miał sposobność przystąpić do tow. a tego nie uczynił. Drugim był niejakiś John Soley czy Doley słowak, ten był w spółku krokackim hociaż niedawno był z kraju Bierzmy polacy przykład od Słowaków, a organizujmy się i wstępujmy do tow. i Unii na pośmiertne a wtedy innonarodowcy nic nam nie będą mogli zaszkodzić i niebędą się z nas wyśmiewać że Polander niema za co się pochować, jak wiele już tu było przypadków w Wheeling, a i Wiel. nasz Proboszcz ciągle nawołuje blizko co niedziela żeby wstępować do Tow. do jednego lub do drugiego; ale nic nie pomaga, bo jest tu polaków sporo ale nieśmiem powiedzieć jeżeli do obu tow. będzie się należeć jakie 200, a wszystkich by się uzbierało do 800; jaka to różnica.

Na tem kończę i proszę was Bracia Polacy przystępujcie jak najliczniej do Tow. jak św. Władysława tak i do św. Stanisława a czem będzie nas więcej tem będzie lepiej.

Korespondent.

Detroit, Mich.

Student Seminaryum Polskiego Edward Lang, zdał egzamin i będzie przyjęty do szkoły marynarskiej w Annapolis.

Pan G. Homplewicz, artysta chicagoski, podarował Seminaryum Polskiemu śliczny portret śp. ks. J. Dąbrowskiego, założyciela i dyrektora tego zakładu. Portret będzie zdobył ścianę gościnnego pokoju seminaryum.

DYWIDENDA.

Biuro Glukoff and Company. 28-a i Penn Ave.

Pittsburg, Pa., 19 Kwietnia, 1904.

Zarząd Dyrektorów tej Spółki ogłosił dzisiaj dywidendę za ostatnie 11 miesięcy, kończących się dnia 31 Marca. Dywidenda na Stock jest 12 per cent, a 3 procent jako dodatek do kapitału surplus fund, płatna spolnikom 25 Maja.

GLUKOFF & CO.
M. Glukoff, Prezydent.

WIELKI ROK.

Powieść z niedalekiej przyszłości

NAPISAŁ

WŁODZIMIERZ ŁUSKINA.

(Ciąg dalszy).

Ale nigdy bieda sama nie chodzi. Nad Renem nie stały rzeczy tak świetnie. Spotkano tam armję wyćwiczoną, liczną, karną, oficerów światłych, dowódców dzielnych, i ogólne dążenie do ofenzywy......

Inicjatywa wojny wyśliźgiwała się z rąk niemieckich, linja Menzy została przez Francuzów zajętą, linja Onrthy zaatakowaną.

Ciężka troska osiadła czoło sprzymierzonych.

— Co robić?

Zajmowali jeszcze stanowisko zwycięskie, ale lada chwila, lada jedna bitwa, lada pomyłka jednego generała, może wszystko zmienić.

Pomyślano o korpusie tyrolskim, nakazano zmobilizować Auszugsbataliony landszturmu, ale Rosja mobilizowała także opołczenie swoje.

Postanowiono na razie od wojsk oblegających Osowiec wysłać jeden korpus nad Niemen, dla wzmocnienia stojącego pod Grodnem, skierować tam rezerwy z pod Deutsch Eylau i Mławy, łatać biedę na wschodnim teatrze wojny. Ale co robić nad Renem? — tam jak w roku 1794, za czasów powstania Kościuszki podczas oblężenia Warszawy przez 55.000 armję pruską i 12,000 Moskali, — gwałtem potrzebne są kilka korpusów.

Wtenczas potrzeba ta zmusiła do zdjęcia oblężenia Warszawy, teraz powtarza się podobna chwila.

Ale wtenczas Prusy miały za nieprzyjaciela słabą Polskę, a za sprzymierzeńca Rosję silną, nie potrzebowały obawiać się najazdu, a interesa miały zabezpieczone; lecz dzisiaj, to co innego.

W razie wycofania się z pod Warszawy, w razie przeniesienia nad Ren sił potrzebnych, Rosja rzuci się na pozostałe wszystkiemi siłami, przekroczy granicę a wtenczas! — jedna pustynia zostanie z kwitnących dzierżaw pruskich, a może ledwo kamień na kamieniu z Berlina. Wszakże oni już tam raz byli!

Jest drugi środek — zdradzić Austrją, jak niegdyś zdradziło się Polskę. Alež po rozbiciu Austryi, Prusy przestaną egzystować jako niezależne mocarstwo.

Wcześniej czy później rozsypie się cesarstwo niemieckie, tak niedogodne Rosji jak i Francji, a Prusy zejdą, jak dawnnej na rolę setelity Rosji.

Czy tak, czy owak, w razie cofnięcia się Prus rządy świata przejdą w ręce Rosji i Francji, pomiędzy niemi rozegra się dramat dziejowy.

A Prusy po raz drugi nie znajdą sposobności sprawić ogłupiałej Europie, niespodzianki trzechletniej służby wojskowej, odtylcówek Dreysego i stalowych dział Kruppa.

Mogą nie znaleźć Bismarka i Moltkiego.

Co robić?

Lecz rządy sprzymierzone miały siłę tuż pod nogami swojemi, tuż w koło siebie.

Schylić się tylko i wziąść ją.

Tą siłą był naród polski.

* * *

Żachnięto się na samą tę myśl w Berlinie, jednak w zupełności jej nie porzucono. W miarę rosnących trudności na teatrach wojny, zaczęto ją brać pod uwagę.

Wiele kwestji było przyczyną wstrętu Prus. Wchodziły tu w grę zasadnicze podstawy bytu tego państwa, urosłego w znacznej części na ruinach polskiej potęgi. Całe pruskie państwo właściwe to jest pogrobowiec Słowian: Obotrytów, Lutyków, Wil-Łużyczan, Pomorców, cała ta ziemia nad Odrą aż do Elby brzmiała niegdyś mową słowiańską, a Szczecin, Kołobrzeg, były sławnemi portami Słowian.

Cesarstwo austryackie siedzi także na ziemi słowiańskiej, ale stworzone mieczem Karola Wielkiego nie zastało już w swych dzisiejszych dziedzicznych posiadłościach ustroju państwowego Słowian, państwo wielko-morawskie Światopełka było rozbite, za Karola Wielkiego było już tu obszerne państwo Awarów, protoplastów dzisiejszych Węgrów i ich to odrzucił Karol Wielki, tworząc natomiast niemiecką Marchję Wschodnią (Ost-Reich).

Lecz Królestwo Pruskie, to dziecię — olbrzym Marchii brandenburskiej, urosło bezpośrednio ze krwi słowian zachodnich, wzmocniło się lennem polskiem księstwem wschodniopruskiem, urosłem mieczami krzyżackich zakonnych mnichów na grobach litewskich Prusaków i słowiańskich Kaszubów, spotężniało polskim Szląskiem, z drugiej ręki wydartym, a połączone zostało polskiem pomorzem Gdańskiem i obszarem Wielkopolski poznańskiej.

I to państwo, w którego granicach leży jeszcze tyle pokrwawionych i nieobeschniętych piór orła białego, miałoby chętnie przykładać rękę do wskrzeszenia jego gniazda, pozwolić pod bokiem swoim hodować pisklęta, które porosłszy w pierze, mogą zawołać to, co wypisane na orderze pruskim. — „Suum cuique lub redde quod debes"! a zanim będą mogły sięgnąć po te dzielnice, co nie byłoby łatwem w obec potęgi niemieckiego państwa, mogłyby podtrzymywać marzenia polskich prowincji pruskich, Prus zachodnich, Poznańskiego i Szląska. Teraz przy ucisku przez Rosję swych polskich poddanych, położenie Polaków pod rządem Prus wydaje się znośnem lecz wtedy......

— Ach! Diese polnische Rebelianten!

Lepsza Rosja.

Ale z drugiej strony sąsiedztwo Polski nie groziło nigdy zaborami, odrzucała ona nawet to, co jej samej właziło w rękę. Jest to „ein dummes Volk, ein Staat ohne lebendige Kraft, mit einer wirklichen polnischen Wirtschaft", strasznem jako siła zaczepna nie będzie nigdy, nie ma do tego żywiołów „mit seiner „szlachta" und „nie pozwalam". Das lebt noch Alles! A w końcu można ją tak urządzić, żeby ona silną nie była.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Od wydziału wykonawczego.

Ostatniemi czasy sprawozdania nasze ogłaszaliśmy mniej punktualnie. Zauważył to „Polak w Ameryce". Więc z tego powodu robi uwagę następującą:

„Wszyscy są zajęci wojną, a nawet nasz Wydz. Wykonawczy IIgo polsko-katolickiego kongresu, kiedy indziej punktualny i energiczny śledzi tak bacznie przebieg wojny, że w ostatnim tygodniu zapomniał ogłosić sprawozdania.

Miałby niezawodnie racyę „Polak", gdyby powyższą pisząc uwagę miał na myśli wojnę nie rosyjsko-japońską, którą to nasza prasa tak skwapliwie się zajmuje, ale tę, w której około Wielkanocy czynny udział biorą wszyscy księża katoliccy, do których i pierwszy sekretarz Wydz. Wyk. ma zaszczyt należeć.

Poruszywszy temat naszych sprawozdań nie możemy tu niezauważyć, iż niektórym zdaje się, że takowe ogłaszamy zbyt często, że tem natręctwem, trącącem jakiemiś tam aspiracyami osobistemi", zniechęcamy swych konfratrów do Federacyi polsko-katolickiej i psujemy wszystko itd. itd. Wobec tego wypadałoby nam na przyszłość być mniej natrętnymi. Więcejby należało działać w cichości niż reklamować trzeba. Cóż więc mamy czynić? Niech nas o tem pouczy „Polak w Ameryce", który się nami bądź co bądź interesuje.

Posiedzenie Wydz. Wyk. odbyło się w zeszły wtorek. Radzono na niem przeważnie o przyszłym Kongresie. Nadto do Federacyi przyjętą została 34 osada św. Wojciecha w Alban, Wis.

Informacye tyczące się Federacyi oraz ustawy tejże w w ubiegłym tygodniu wysłaliśmy do Wiel. ks. A. Tyszki w Canonsburg, Pa. oraz do p. Antoniego Kościuszki w Dunkirk, N. Y. W obu miejscowościach Federacya nasza ma widoki dobre.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że duchowieństwo polskie w Pittsburgu jest mocno zainteresowane IIIcim polsko-katol. Kongresem. Tą sprawą zainteresować usiłuje i księży polskich w Bufalo Wiel. ks. W. Swinarski W tym właśnie celu miał z nimi przed kilku dniami odbyć wspólne narady. Ze wszystkich osad polskich w Ameryce na działalność W. Wyk. jest najobojętniejszą sławna dla swej miłości bratniej Filadelfia.— Polacy tamtejsi zdaje się nie wiedzą jeszcze o tem, że w roku 1901 odbył się w Buffalo IIgi polsko-katolicki Kongres i że Wydz. Wyk. tego krząta się jak może około wykonania powziętych na nim uchwał. Filadelfia nas zupełnie ignoruje. Dzieje się to zapewne z tej racyi że na czele tamtejszej Polonii stoją mężowie głęboko uczeni w polityce zwłaszcza kościelnej, co to raz zwyczaj mężnie strzelają z za płotu do swych własnych rodaków.

KS. K. SZTUCZKO, C. S. C.
I Sekr. Wydz. Wyk.
Chicago, Ill. 9 kwietnia 1904.

Kara na tych co zmieniają nazwiska.

Tyle razy już wołało się i upominało po gazetach, aby polacy nie zmieniali swych polskich nazwisk na angielskie, ale to nie zawsze pomaga i bardzo wielu polaków niestety, gardząc swojem poczciwem polskiem nazwiskiem, zmieniają takowe na jakieś dajczersko-amerykańskie dziwolągi, jak nap. Smith, Brown, Miller, itp. Jest to postępowanie paskudne a czasem nawet prowadzi odmieńcom szkody i nieprzyjemności.

Oto nowy przykład na odmieńców, o jakich pisze wychodzący w Detroit „Dziennik Polski":

Nareszcie po długich staraniach i zabiegach osób wpływowych, wydział wojny wypłacił należne pieniądze i zgodził się na płacenie miesięcznej pensyi wdowie Marcie Wittszok, zamieszkałej przy Dubois ulicy. Mąż jej służąc w wojsku pod przybranem nazwiskiem, Wattson, przed trzema laty zginął w Alasce. przywalony śnieżną lawiną. Pozostała po nim wdowa i jedno dziecko.

Gdy kobiecinie doniesiono, o tragicznej śmierci męża, poczęła ona starać się w takich razach o nabycie utrzymania od rządu. Sprawa była czysta, żołnierz zginął na posterunku, pomimo to kobiecina natrafiła na przeszkody nie przewyższone prawie. Mąż jej wstąpił do wojska pod przybranem nazwiskiem Wattsona i to było powodem następnych ceregieli.

Starania ciągnęły się przez 3 lata. Pisano w tym czasie kilkanaście razy do departamentu wojny, do kongresmanów i innych osób wpływowych. Sprawą wdowy zajął się energicznie ks. Mueller, a za wstawiennictwem jego i major Maybury, pomimo to z pensyą się nie spieszono.

Gdy nawet urzędowi udowodniono, że Wattson i Wittszok to jedna i ta sama osoba, i wtedy jeszcze kobiecina nic nie wskórała. Wydział chciał koniecznie wiedzieć, co za powody do zmiany nazwiska go zmusiły.

Dzięki staraniom osób bezinteresownych, w końcu udało się usunąć wszelakie przeszkody i w tych dniach wypłacono Wittszokowej $490 za 35 miesięcy. Nadto otrzyma ona tak długo póki żyć będzie i samotną pozostanie po $12 miesięcznie i po $2 na dziecko do 16 roku.

Przy sposobności tej zwracamy uwagę naszych czytelników na śmieszny i nieraz w skutkach swych szkodliwy zwyczaj zmieniania nazwisk polskich i zastępowania ich szwabskiemi. Sposobu tego imają się tylko ludzie, którzy wstydzą się swej narodowości, którzy nie godni być pomiędzy polakami, bo im wstyd i hańbę przynoszą.

I doprawdy, że lepiej jest gdy takie bezużyteczne osobniki nazwisko swe zmienią bo już pierwsze pokolenie o nich zapomni.

Inaczej się dzieje ludziom prawego charakteru. Oni nieraz rzuceni w obec otoczenie z konieczności rzeczy zapominają swego języka, ale nie zmieniają swego nazwiska, nie zapominają, że są polakami.

Delray, Ohio.

W fabryce kompanii Solway Process Co. w Delray zaszedł bardzo smutny wypadek, ofiarą którego padł nasz rodak, F. Pachalski, Był on zatrudniony od niejakiego czasu w tej fabryce i mieszkał w Delray. — Gdy zatrudniony był pracą, oderwały się drzwi żelazne od pieca gorejącego i padły na Puchalskiego, który odniósł nietylko wewnętrzne obrażenia niebiezpieczne, lecz także ma lewe ramię złamane i jedną nogę.

Rannego odwieziono do szpitala Solway, gdzie lekarze orzekli, iż mało jest nadziei, aby Puchalski utrzymał się przy życiu,

Z Wilkesbarre, Pa.

Na Brook Side przyszło zeszłej niedzieli do krwawej bójki, w której Stanisław Lebowicz i Dominik Dombrowski zostali niebezpiecznie poranieni przez K. S. Kozłowskiego jako też Józefa Szero. Lebowicz otrzymał głęboką ranę w płuca. Stan jego jest krytyczny. Napastników aresztowano.

— Na krzyżówce kolei Pensylvania koło Buttonwood został zabity polak Franciszek Jasiński z Georgetown.

Łóżko niebezpiecznym bankiem

Grand Rapids, Mich., 9 kwietnia — Polak Wojciech Gawor pracował ciężko w tej myśli, że gdy uzbiera potrzebną sumę, powróci do kraju. W ciągu dwoch lat zebrał też 100 dolarów, nie składał je jednak do banku, lecz lokował w łóżku Ktoś jednak podpatrzył go, a kiedy Gawor jednego ranku szukał swych pieniędzy, znalazł swą kasę oszczedności pustą. Tak rozwiały się sny jego o powrocie do starego krajul

(Dz. Polski.)

Z Niagara Falls, N Y.

Parafia Trójcy Przenaj. założona w r. 1902 w lutym, rozwija się pomyślnie. Przyszłość wielka Rodzin 150 — polacy pracują w papierni i w tunelu w Kanadzie, który nawzór sławnego power house w Niagarze ma dostarczać siły elektrycznej po drugiej stronie Niagary w Kanadzie.

Proboszczem od 8miu miesięcy jest ks. M. Dymiński. Za staraniem jego odbędzie się tu misya od 9go do 17go kwietnia br. pod przewodnictwem ks. Jezuity O. A. Warola. Podczas misyi odbędzie się 40stogodzinne nabożeństwo od 14 do 17 bm.

Na zakończenie misyi przybędzie Najprzew. ks. biskup Colton i udzeli Sakramentów Bierzmowania. Na przyjęcie biskupa wyruszą wszystkie towarzystwa z parafii św. Trójcy, tow. św. Łukasza, tow. św. Franciszka Unii Pol. w A. i tow. św. Jerzego Braci Litwinów.

Towarzystwa wyruszą po ks. biskupa na dworzec kolei N. Y. C. i z orkiestrą na czele poprowadzą dostojnego gościa do Kościoła. Tego samego dnia odbędzie się zakończenie misyi i poświęcenie krzyża misyjnego. Zaprasza się gości z Buffalo.

(Polak w Am.)

Nowy polski kościoł w Wilmington.

Wilmington, Del., 9 kwietnia. — Tutejsi polacy, mimo iż nie są tak liczni jak w innych większych miastach, postanowili dokonać ważnego dzieła. Dzielem tem ma być nowy kościół kosztem $60,000. Wszystko to można zawdzięczać staraniom Wiel. ks. proboszcza Gulcz.

WSPANIAŁE UROCZYSTOSCI

Odbyły się w Rzymie na cześć Papieża Grzegorza Wielkiego.

Rzym, 12 kwietnia.

Wczoraj odbyły sie w bazylice św Piotra wspaniałe ceremonie z okazyi 600 rocznicy śmierci Papieża Wielkiego Grzegorza. Ojciec św. PiusX. celebrował po raz pierwszy w bazylice a na jego Mszy św. było przeszło 70,000 osób. Wedle zwyczaju przyniesono go w lektyce, lecz na osobne życzenie Papieża nie wydawano żadnych okrzyków radosnych lecz powiewano tylko chusteczkami. Ustawiono trzy trybuny, na których zajęły miejsca — arystokracya, dyplomaci i książęta. Dla członków rodziny Papieża osobne wyznaczono miejsce, z których pierwsze zajęły jego siostry.

Na osobnej trybunie zajął miejsce chór sykstyński pod dyrekcyą opata Perose. 2000 młodzieńców, należących do najrozmaitszych narodowości otoczyło dyrygenta, a w bliskości chóry benedyktynów.

Zbliżanie się Papieża oznajmiły dźwięki srebrnych puzonów, w kościele zapanowała nieznana dotąd podczas podobnych występów cisza. Ukazuje się Papież, poprzedzony świetnym orszakiem znakomitych osobistości i kardynałów. Chór sławny na cały świat, rozpoczyna śpiew który wszystkich czaruje. W orszaku widać i dygnitarzy amerykańskich, jak Najprzew. ks. Arcybiskupa tytularnego Heliopolis, Roberta Seton, Najprzew. ks. Biskupa J. J. O'Conne z Newarku, Tomasza F. Kennedy, rektora kolegium amerykańskiego, Przewiel, ks. J. P. Farreli, który dawniej był w Nashville Tenn., Mons. J. A. Staford, i O. C. J. P. Carroll z Newarku.

Wrażenie jakie robił śpiew chóru sykstyńskiego, było wielkie, a ceremonie wspaniałe i nawet przejmujące innowierców. W postawie Ojca św. jego ruchach i ceremoniach było coś tak maestatycznego, tak przejmującego, że nawet najwięksi wrogowie Kościoła przyznaję, że było to coś — boskiego.

W południe, po skończonej Mszy św. wrócił orszak w tym samym porządku do Watykanu. Pomimo tej masy narodu, nie było żadnego nieszczęścia. Tylko kobiet i kilka żołnierzy zemdlało, lecz dziwić się temu nie można, bo pierwsze i drudzy byli od 4ej rano na posterunkach swoich; kobiety z ciekawości, żołnierze z obowiązku od tej godziny siedzieli w kościele.

Tytuły w marynarce wojennej.

Słowo „admirał" jest pochodzenia arabskiego. „Amir", czyli „Emir" znaczy po arabsku tyle, co książe albo wódz. Stąd Portugalczycy, którzy pierwsi utworzyli w wiekach średnich silną flotę wojenną, nazwali wodza naczelnego na morzu „admirante", a tę nazwę przyjęli potem Hiszpanie i Włosi. Z kolei zaakceptowali ją Francuzi (amiral) Anglicy (admiral), Niemcy (Admiral) i inne narody, które kolejno stwarzały flotę wojenną. Tylko Turcy zowią admirała po turecku „Kapudanem—paszą". W wieku XVI–XVIII często flotą dowodził generał armii lądowej, a to dla tego, że załoga statków składała się przeważnie z wojsk lądowych. Dopiero od połowy XVIII wieku admirałami wyłącznie robiono oficerów floty. Ranga admiralska obejmuje trzy stopnie: 1) kontradmirał (najniższy stopień), 2) wiceadmirał (średni stopień), 3) admirał (najwyższy stopień). Owe nazwy powstały w sposób następują: czasy dawniejszymi każda flotę dzielono na trzy części: gros, czyli główny korpus środkowy straż przednią i straż tylną. Admirał dowodził całą flotą, oprócz tego zaś głównym korpusem; wiceadmirał prowadził straż przednią; kontaadmirał straż tylną.

Admirał znaczy tyle, co generał, dowodzący korpusem armii; wiceadmirał—generał—majorowi. Admirał każdego stopnia ma swój statek, który się zowie admiralskim i wywiesza też odpowiednią banderę na odpowiednim maszcie. Stamtąd, za pomocą sygnałów banderowych i świetlnych daje admirał rozkazy komenderowanym przez siebie statkom Anglia posiada jeszcze jeden stopień tak zwanego „admirała floty" (Admirał of the fleet). Równie się ów stopień feldmarszałkowi armii lądowej i posiada specyalną banderę, wywieszaną na głównym maszcie. Tytuł Kommodor jest jest pochodzenia włoskiego od Comandatore (dowódzca), z czego Anglicy zrobili Commodor. Jest to najstarszy rangą kapitan marynarki, dowodzący czasowo eskadrą. Tytuł ten gaśnie, gdy ustają obowiązki. Tylko w marynarce północno-amerykańskiej kommodor jest stałym tytułem. Stopnie oficerskie w marynarcie wojennej przypominają stopnie lądowe, są przecież rangą wyższe, a więc kapiten liniowego okrętu ma rangę pułkownika, porucznik - rangę kapitana.

Rajskie obyczaje w Japonii.

W sprawach poselstwa zdarzyło mi się być w lipcu w miasteczku O. Ponieważ hotele japońskie cieszyły się nieszczególną rekomendacyą, z radością przyjąłem uprzejme zaproszenie miejscowego gubernatora, aby zamieszkać w jego domu. Gubernator prowadzi życie po japońsku....

Wieczorem, w dzień przyjazdu, spędziłem wesoło czas na obiedzie w gościnnej rodzinie gubernatora, złożonej z rodziców i trzech córek. Ufetowano mnie doskonałą "saki", grzaną wódką ryżową; służące, małe japoneczki, przypominały mi ładniutkie laleczki; strojne gejsze bawiły nas przez cały wieczór muzyką, śpiewem i tańcami.

Nazajutrz, o godzinie ósmej rano zbudził mnie służący mój, nazwiskiem Arai.

— Kąpiel gotowa, panie!

Japończycy nadzwyczajnie lubią czystość i kąpią się codziennie, a czasem nawet po dwa razy dziennie. —

— Dobrze, zawołałem z łóżka wyskakując, gdzie łazienka?

— Łazienki niema — odparł Arai...

— Więc gdzie wanna?

— Tam!

I Arai wskazał żółtym palcem w kierunku zamkniętych okiennic papierowych.

Zbliżyłem się do okna zdziwiony, wiedząc, że wychodzi na ogród. Otworzyłem okiennice i.... osłupiałem na widok obrazu, jaki się przed memi zdumionemi oczyma ukazał. Był cudny poranek lipcowy; ogród usiany strumykami, jeziorkami, mostami, barwnymi klombami, porywał oczy, jak zakątek raju.—

Ale, jeżeli ten malowniczy, światłem słonecznem zalany, wonny krajobraz czarował oczy, to natomiast ożywiający go obrazek rodzajowy wprawił mnie w zdumienie i osłupienie.

W odległości kilku metrów od domu wśród barwnych kwietników stała japońska wanna drewniana, podobna do olbrzymiej beczki, a dokoła wanny, Gubernator, żona jego, trzy córki i małe służące — wszyscy w oryginalnych kostyumach.... Adama i Ewy!

Sądząc, że rodzina gubernatora skończyła przed chwilą kąpiel, i nie chcąc im przeszkadzać, zamknąłem prędko okiennice. Byłem przytem — przyznać się muszę — cokolwiek nieśmiały.

— Zapewne oni już skończyli kąpiel? — zwróciłem się do mego służącego.

— Nie, panie, czekają na pana!

— Na mnie?! Po co?.....

— Aby się razem kąpać. W Japonii grzeczność nakazuje, aby gość się kąpał pierwszy; po panu kąpać się będzie gubernator, gubernatorowa, córki i służące. Jest to dla nich wielki honor asystować przy kąpieli znakomitego gościa i usługiwać mu.

— Arai, odezwałem się poważnie, aleź nie mam z sobą kostyumu kąpielowego.

Arai uśmiechnął się skromnie.

— I oni nie mają, panie!

— Ale oni do tego przyzwyczajeni, a ja nie.... A gdybym zrzekł się dziś kąpieli?

— Nie można, panie! — odparł Arai, kręcąc energicznie głową. — Toby wystarczyło, aby pan pozyskał reputacyę człowieka, nie lubiącego czystości. W Japonii jest to najgorsza reputacya i pan na zawsze by zginął w ich oczach, co na pańskiem stanowisku byłoby niepożądanem.

Nie było rady. Trzeba było dla obowiązku poświęcić...... skromność.

— Dobrze, Arai, idę więc — rzekłem, kierując się do drzwi.

Lecz Arai mnie zatrzymał.

— Niech pan zechce zdjąć w pokoju "piamę".... W ogrodzie niema nic tak wysokiego, aby można było ją powiesić.

Przypomniałem sobie, że w samej rzeczy w Japonii wszystko jest małe — ludzie i rośliny. Ja byłem wśród nich olbrzymem. Zrzuciłem z westchnieniem piamę. Arai otworzył drzwi szeroko i, stąpając uroczyście pomiędzy klombami, ruszyłem ku wannie.

Gubernator i cała rodzina rzucili się na spotkanie. Wymieniliśmy mnóstwo obowiązkowych ukłonów i powitań. Potem gubernator zaczął się zachwycać memi prostemi nogami, jakie podobno w Japonii są rzadkiem zjawiskiem. Prosił, abym mu pozwolił dotknąć ręką i obejrzeć kolana moje. które uważał za niepodobne do swoich. Potem panie własnoręcznie dokonały także podobnego badania.

Dostałem się wreszcie do wanny i spiesznie zanurzyłem w nią prawą nogę, lecz nagle krzyknąłem z bólu i czemprędzej cofnąłem nogę....

Woda była gorąca, prawie wrząca! Japończycy kąpią się w takiej gorącej wodzie, w jakiej europejczyk ze skóry oblazłby.

Wściekły rzuciłem się na Araiego.

— Bestyo, wiesz przecież, że kąpię się zawsze w zimnej wodzie.

— Wiem panie, i wczoraj o tem uprzedziłem, lecz uważali to za żart i nie wierzyli mi......

Olbrzymią, objętości trzech dużych beczek wannę trzeba było opróżnić i napełnić na nowo zimną wodą! Czynność ta trwała trzy kwadranse, w ciągu których i "spowity w płaszcz własnej wielkości" wyobrażałem posąg marmurowy wśród bronzowych ciał japońskich "które stanowczo zdawały mi się nie tak nagiemi, jak ja!

Wreszcie wykąpałem się i małe służące poczęły mnie wycierać. Wtedy gubernator z ceremonialnemi ukłonami oświadczył, że kolej przyszła na niego. Biedny dygnitarz! Etykieta japońska nakazywała, aby się wykąpał w tej samej wodzie; zimna kąpiel dla niego. przyzwyczajonego do wrzątku, była prawdziwą torturą. Ale poddał się jej odważnie, jęcząc cicho i krzywiąc się niemiłosiernie.

Potem przyszła kolej na panią gubernatorową, na panny i na służące. Wszystkie, piszcząc, przeraźliwie wchodziły do wody, a wychodziły, dzwoniąc zębami.

Wyjeżdżając z O. tego samego dnia, niepokoiłem się czy biedacy nie zachorują na zapalenie płuc.

Nowa polska artystka.

Do miasta Chicago. — jak donosi tamtejszy „Dziennik Narodowy" — przybyła w tych dniach słynna w Europie polska pianistka panna A. Skoza. Pisma europejskie donosiły wielokrotnie, że panna S. jest skończona artystką.

Panna Skaza urządza w Chicago koncert na cel dobroczynny. Udział w jej koncertach biorą: pani Róża Kwasigroch, pan Mallek i inni.

Potrzeba

Fachowego Organisty i Dyrygienta chóru. Musi mieć dobre świadectwa i zgłosić najprzód listownie. Dobra pensya i stała posada. Proszę się zgłosić pod następującym adresem:

Rev. W. Lipski,
R. St. Stanislaus Church,
Cor. Cutter and Liberty st.
Cincinnati, Ohio.

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach w Niedzielę 10go Kwietnia u państwa Wieczyńskich pod No. 2834 Penn Avenue na protekcyą Antoniego Będelewskiego, zebrano na Polską Ochronkę następujące ofiary:

Państwo Wieczyńscy rodzice nowonarodzonego	$1.00
Antoni Będelewski	.25
Franciszka Będelewska	.50
Teofil Filipski	.25
Jan Zaborowski	.50
Antoni Piotrowski	.50
Jan Jarocki	.25
Leon Wieczyński	.50
Jan Chmiel	.50
Razem	$4.25

Poszukiwanie:

Poszukuję mego męża, Michała Guzik, który przed rokiem był w Carnegie, Pa. Za dokładny jego adres dam $10.00. On sam, lub ktokolwiek by wiedział o nim, niech raczy dać znać do: Zuzanna Guzik, No. 200;202 Pine Street, Carnegie, Pa. 18

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Kwiecień plecień, bo przeplata. Trochę zimy, trochę lata. Tak mówi dawne przysłowie o Kwietniu. Takim rzeczywiście okazuje się dotąd Kwiecień, bo pogada bardzo w tym czasie zmienna. Tydzień temu we środę wieczorem dnia 13go spadł dość duży śnieg w tych stronach, rano we czwartek śnieg zniknął i była piękna pogoda, — potem znowu zmiany codzienne a nawet kilka zmian powietrza w każdym dniu. Znów we wtorek w samo południe padał śnieg, potem świeci słońce i t. d, i t. p. Kwiecień plecień!

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach obywatel Jan Rólka, obecnie na South Side zamieszkały. Pan R. pracował niedawno w "kuntrach" niedaleko Johnstown w kopalniach i opowiadał dużo o tamtejszych polakach, i znalazł tam kilku takich niemądrych co lubią moskala. Za to większość tamtejszych życzy aby moskalowi nabito skóry tak żeby musiał pooddawać to co ukradł.

W ten Poniedziałek wieczorem odbył się w Caecilia Hall, w Allegheny doroczny Bal polskiej Orkiestry Kościuszki. Bawiono się wesoło, muzyczka była No. 1, boć to przecie sama orkiestra sobie przygrywała. Dalsze szczegóły poda gospodarz balu jak odpocznie.

W niedzielę po południu zastrzelił się w biórze swojem w budynku Fricka, adwokat Frank Byrnes. Tego samego dnia wieczorem obwiesił się za miastem w stajni swojej rzeźnik niemiec Heinrich Lippert, w gminie Spring Garden borough.

W zeszły piątek obchodzone było w Pittsburgu i okolicy święto sadzenia drzew. Dzieci szkolne sadzą w ten dzień drzewka. Jestto bardzo piękny i pożyteczny zwyczaj.

W East Carnegie, na podwórzach kolejowych pożgał nożem niebezpiecznie włoch jakiś niejakiego Nicoli Laboski. (Może to polak Mikołaj Laboski a może też włoch Nicolo Labosco. Gazety podają nazwisko Nicoli Laboski).

Na wszelki wypadek zabezpieczajcie się w Unii śgo Józefa.

Koronerskie śledztwo, jakie się od kilku tygodni odbywało tutaj celem dowiedzenia się kto winien katastrofie w Harwick, gdzie naraz w explozyi zginęło 187 ludzi, — to śledztwo ukończył koroner dnia 16. a śledczy sędziowie przysięgli postawili w stan oskarżenia o morderstwo inspektora górniczego T. Cunningham'a i superintendenta Wilfreda Sowden. Oskarżeni są o niedbalstwo i spowodowanie przez to nieszczęścia onego. Obaj stawili kaucyę (bond) po 15 tysięcy dolarów i są na wolności.

Zabezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki wypadek śmierci gdyż nie wiecie dnia ani godziny.

Przy nowym kościele polskim, par. Na św. Rodziny na Foster i 41ej postawiono w zeszłym tygodniu piękny nowy płot, żelazny sztachetowy. Dobrze zrobiono, bo inaczej to tamtejsze amerykańskie łotrowskie chłopaki wnetby mury kościoła podziurawili i okna wytłukli. Zdaje się że w całym Pittsburgu nie ma tak ohydniej dziczy między amerykańskimi chłopakami jak w tamtej wardzie! Nikczemna ta dzicz jankiesowska sprawuje się gorzej jak indyany, to też nic dziwnego, że w zeszłym roku żołnierze zastrzelili jednego z nich na kradzieży w rządowych budynkach.

Zeszłej soboty polscy gracze w piłkę Base Ball odbyli grę z klubem Remington w Moon Roon, ale ponieważ nie chciano im liczyć punktów sprawiedliwie, więc gdy stanęli w punktach na równi z tamtymi (3 to 3), przerwali grę, nie chcąc się dać krzywdzić. Mała szkoda, krótki żal! — W sobotę grać będą w Sheridanville, Pa.

Zawiadamiam szan. Publiczność polską, znajomych i przyjaciół, że teraz jestem kolektorem i agentem Polskiego Banku Ludowego, od zabezpieczeń od ognia i sprzedaży realności. Każdego kto ma podobną sprawę do załatwienia, odwiedzić mogę w domu.

Benedykt Łapiński.

W zeszłym tygodniu zmarł w Pittsburgu ksiądz Augustyn Noele, z zakonu Kapucynow przy ul. 36ej i Butler street.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach p. Fel. Maciejewski, znany kupiec ze SouthSide.

Pod Carnegie. Pa., niedaleko Pittsburga wydarzyło się nieszczęście przed wieczoram w niedzielę w kopalni wegla Nixon Mine w miejscowości Leasdale. Zapaliły się gazy od gołej lampki i sprawiły wybuch. Zabity na miejscu został włoski górnik Giovani Bellimo a kilku innych górników odniosło niebezpieczne rany. Między rannymi znajduje się polski górnik Piotr Borcński, zamieszkały w osadzie Heidelberg pod Carnegie. Szczęście że w kopalni nie było wielu górników, bo byłoby ich wielu zabitych. Obecnie pracowało tam zaledwie kilku naszych, a dawniej pracowało ich tam 200.

Zabezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki przypadek, bo nie wiecie ani dnia, ani godziny!

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż Kart okrętowych na najlepsze linie Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

W Homestead, niedaleko Pittsburga miała miejsce zacięta bójka między dwoma bandami uliczników na rogu ulic Fifth and West str. — Biło się tego Jołatajstwa przeszło 60 sztuk i aż dopiero strażacy ogniowi ich rozgonili. Oj bata bata! — Ale tu w Ameryce to dzieciaki nie siedzą w domu, lecz włóczą się wiecznie po dworze i kraść i rozbijać się uczą.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Niektórzy z naszych polskich chłopaków, zamiast uczyć się czego dobrego od amerykanów, uczą się tylko złego i kształcą się na kandydatów na szubienicę. Zeszłej Niedzieli naprzykład, gałgany takie niektóre, zamiast siedzieć w domu, — bawili się w kostki bezwstydnie na ulicy Smallman i 21ej a tak się sprawowali, że aż ktoś zawołał policyę i ta zabrała bezwstydnych uliczników do kozy. Czemu to rodzice nie pilnują lepiej takich gałganów? Pilnujcie ich teraz, bo inaczej to dorobią się szubienicy i będziecie potem napróżno i zapóźno płakać, o niebaczni Rodzice!....

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Pan tutejszego miasta, dyrektor publicznych robót, pan Bigelów, oznajmił rajcom miejskim pokornym swym poplecznikom, że trzeba koniecznie skopać i zniżyć w śródmieściu spadzistą ulicę Fifth Avenue, od Smithfield aż het gdzieś za więzenie. Ulica ta w tem miejscu jest bardzo spadzista. Zrównanie tej góry (hump) kosztować będzie jakieś głupie dwa miljony, ale dla Bigelowa to fraszka; — nałoży się na miasto więcej podatków i basta! Tak samo pan B. proponuje budowę olbrzymych filtrów do oczyszczenia naszej błotnistej wody do picia. To ma kosztować około 7 milionów dolarów, ale to glupstwo! Pożyczy się skąd, nałoży się nowe podatki i kwita! Cieszcie się narodzie, bo za 25 lat nie będzie błota w wodzie, Cieszcie się naprzód smakiem, a podatki płać naraz.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

„Pani" Minnie Benninger, zamieszkała w Pittsburgu, gniewając się na „panią" Laurę Bierbach za to, że ta się zalecała do „pana" Benninger, — ujrzawszy w sobotę w nocy męża swego spacerującego z „panią" Laurą Bierbach i słodkie słówka jej do ucha szepcącego, doskoczyła do nich z tyłu, strzeliła z rewolweru do męża i trafiła go w piętę, a potem strzeliła do Laury i trafiła ją w głowę, zabijając ją na miejscu! Potem uciekła, a obecnie w więzieniu traci zmysły i śmiertelnie jest chora. — Panowie mężowie, — nie chódźcie z paniami cudzemi żonami, bo was może kto strzelić w piętę! Pilnuj co twoje a cudzego nie ruchaj.

P. V. Obiecunas, 1118 Carson ul., South Side, polski Bank i sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy. Swój do swego!

W Avalon pod Pittsburgiem chcieli rabusie w piątek w nocy obrabować bióro stacyi kolejowej, ale ich przepłoszono!

Znowu we wtorek wieczorem d. 19go padał śnieg gęsty w Pittsburgu i okolicy. Także wiosna „radosna"! Ani słowa!

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Dr. J. T. Little, leczy oczy, uszy, nos i gardło. Izby 531 i 521— 5 piętro, Frick building, Grant st. Pittsburg. Pa.

W Bellwood, niedaleko Pittsburga spaliło się w poniedziałek kilka domów mieszkalnych.

Najwyższy sąd stanowy (State Supreme Courth) we Filadelphii odrzucił w tych dniach podanie firmy Jones and Laughlin Co. upraszających o to, aby odwołać zakaz używania w lejarni tej kompanii pewnego gatunku rudy, zanieczyszczającej ulice miasta w dzielnicy Oakland. Odtąd, od dnia 19 Kwietnia nie wolno topić tej rudy, a jeżeli kompania ten zakaz przestąpi to podpada surowej karze. Kurz z owej rudy wylatujący w powietrze z lejarni tak zanieczyszczał ową dzielnicę, że ludzie wypowiadzali się z tamtąd jak zapowietrzonego miejsca.

Adolf Gunia, jedyny jeden górnik który z pomiędzy 187 górników wydobyty został żywy po explozyi w kopalni Harwick, przychodzi po trochę do zdrowia z ran i poparzeń. Ojciec i brat jego zginęli wtedy w kopalni. Rodzina jego otrzyma około sześć tysięcy dolarów wsparcia z funduszu jaki zebrano na wsparcie dla nieszczęśliwych co stracili ojców i krewnych w tej katastrofie.

Nasz skład jubilerski jest główną kwaterą na pierścionki ślubne w dzielnicy Lawrenceville. Każdy nasz pierścionek lub obrączka są gwarantowane że są takie za jakie je podajemy. Kupujcie u nas a nie omylicie się ani nie oszukacie. Towar dobry, ceny niskie. C. E. Snyder 3711 Butler str.

Superintendentem Wyższej Szkoły (High School) w Allegheny wybrany został we wtorek niejaki F. L. Jamison, który do tego czasu był odźwiernym tej samej szkoły! Czyba kpiny, doprawdy, aby superintendentem Wyższej szkoły można zrobić oddźwiernego czyli bedela!.... Drugim kandydatem na ten że urząd był niejaki Beggs, mający jakąś posadę w kryminale Western Penitentiary. Prawdziwie po amerykańsku! Na taki urząd wybierać oddźwiernego, bedela albo stójkowego z kryminału! Czyste kpiny!

Metropolitan National Bank róg 43 i Butler ul., sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Moskale, zamieszkali w Pittsburgu, nie chcieli żadną miarą uwierzyć w ostatnie zwycięztwo japońskie. Pop Nikołaj Kaszewicz z Woods Run, i sam jepiskop Tichoń bawiący tu chwilowo w Pittsburgu, zaklinali się na swoją niewinność że to być nie może. (Widać że być może, bo jest, i aż wszyscy moskale już tomu wierza).

Metropolitan National Bank, róg 43 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Dawniejszy Radny Miasta (Common Council) sławetny Imć pan James Jack mianowany został dnia 16.... oddźwiernym miejskiego ratusza, tego samego ratusza, gdzie dawniej jako sławetny Rajca zasiadał! Maluczko, a ujrzymy i to, że burmistrz zostanie zamiataczem ulic.

Metropolitan National Bank, róg 43ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Po Pittsburgu spacerowali zeszłej środy dzicy Indyanie, z plemienia Czarnonogów, z Dakoty, udający się do cyrku w Carnegie. Chmary gapiów przeprowadziły ich przez miasto ze stacyi kolej do tramwajów. Wódz ich nazywa się Won—Ga—So—Nox co na polskie tłumaczy się; „Bojący się Mycia Twarzy". — Ładne imię!

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejsce do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Zeszłej środy otruła się w przystępie rozpaczy litewska dziewczyna 19 letnia Aleksya Gloden. Przyczyną samobójstwa były jakieś nieporozumienia rodzinne.

Gdy zima przeszła czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Wład. Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi po polsku, przyjmie was grzecznie i uprzemie.

Wstępujcie do Unii św Józefa, a będziecie zabezpieczeni na wszelki wypadek śmierci bo nie wiecie dnia ani godziny.

Przedstawienie

na korzyść Polskiej Ochronki.

Zeszłej Niedzieli wieczorem, na hali par. śgo Stanisława Kostki odbyło się Przedstawienie, odegrane przez same polskie Sierotki z Ochronki w Emsworth. Sierotki, maleńkie i większe, w wieku od 3 do 12 lat, wyuczone przez swoje Opiekunki, Wne Siostry Nazaretanki, odegrały bardzo dobrze wszystkie kilkanaście numerów przedstawienia. Przedstawienie było bardzo zajmujące, bo nietylko że Sierotki dobrze odegrały wszystko, ale także wszelkie numery przedstawienia były bardzo zajmujące i ciekawe a widok tych dzietek i ich dobra gra musiały zająć i wzruszyć każdego. — To też publiczność, przepełniającą całą halę, — nie szczędziła oklasków maleństwu, podziwiając sprawność dziatwy i cierpliwość a umiejętność Siostr Nazaretanek.

Dziatwa odśpiewała kilka patryotycznych polskich pieśni, deklamowała śliczne patryotyczne wiersze, odbywała ciekawe marsze i ćwiczenia gimnastyczne, a także odegrała dwie milutkie komedyjki dziecinne, bardzo dowcipne i zajmujące.

Każdy z radością i ze wzruszeniem patrzył na te maleństwa, rozmyślając sobie, że to same sierotki, dziś pięknie i schludnie ubrane,— wesołe i zadowolone, musiałyby poniewierać się po ulicach lub u jakich nielitościwych ludzi, gdyby niebyło Polskiej Ochronki, w której pod czułą opieką polskich Siostr Nazaretanek znalazły tak dobrą, matczyną prawdziwie opiekę, obronę przed głodem i chłodem i naukę!

Zaiste! Wielka wdzięczność należy się Fundatorowi Ochronki i zacnym Zakonnicom za to wszystko! Gdyby nie ta Ochronka, to setki naszych sierót cierpiały by głód, chłód i wszelką niewgodę; rzucone na ulicę, wyrosłyby może na zbrodnarzy, tymczasem dziś, — dzięki usilnym staraniom Fundatora Ochronki, Wgo Ks. C. Tomaszewskiego, dzięki ofiarności dobrych ludzi, dzięki opiece i staraniom Siostr Nazaretanek, Sierotki te mają się dobrze, uczą się, pozostają nadal polkami i polakami. Taki Zakład pożyteczny powinien każdy polak popierać całem sercem!

Na przedstawieniu obecni byli między innymi: Wny Ks. C. Tomaszewski, Wny Ks. prał. Miskiewicz, Wny Ks. Smełsz, Wny Ks. Garstka, Wny Ks. Pachwalski, Wny Ks. Retka i Wny Ks. Sonnefeld.

Po przedstawieniu odbyło się na innych salach zakończenie Bazaru, jaki dotąd na korzyść Ochronki odbywał się od paru tygodni.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$3,498.03
Na chrzcinach u państwa Zatkiewiczów (na wniosek pp. Jana Karana i P. Pereta	6.00
Bractwo św. Jana Kantego z Windber, Pa., (na wniosek p. W. Donkowskiego, Prezydenta)	5.00
Na chrzcinach u państwa Wilczyńskich (na wniosek p. A. Mendelskiego)	4 25
Na chrzcinach u państwa Urbańskich w Glassport, Pa.	5 00
N. N.	1.00
N. N.	1,00
Towarzystwo uniformowane z Natrony, w dzień poświęcenia węgielnego kamienia pod Polską Ochronkę	7.20
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	10 40
N. N.	3 00
Pani K. Słómowicz skolektowała	13 00
N. N.	2.00
Na chrzcinach u państwa Hareńskich, 13 Warda, (na wniosek p. Barmistrza, zebrali u p. Sołtysa pp. Ławnik i Wachmistrz)	10.00
Razem	$3,565.88

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

W imieniu sierót,

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Żatkiewiczów na wniosek p. p. Jana Barana i Piotra Pereta złożyli na Polską Ochronkę następnjące osoby następujące ofiary:

Ojciec dziecka	.50
Józef Działowski	.25
Franciszka Baran, krzesna dziecka	.50
Franciszek Skarzeński	.50
Helena Skarzeńska	.25
Dzieci Skarzeńskich:	
Maryanna	.15
Władysława	.10
Helena	.10
Józef Gryniewicz z żoną	.25
Apolinary Korynkiewicz	.25
Adam Augustynowicz z żoną	.50
Dzieci Augustynowiczów:	
Piotr	.10
Helena	.10
Wawrzyniec	.10
Józef Winiewicz	.25
Jan Adaś z żoną	.25
Błażej Furmanowicz z żoną	.50
Dzieci Furmankiewicza:	
Katarzyna	.10
Józef	.10
Leoś	.5
Antoni Tocik z żoną	.25
Piotr Peret	.20
Jan Kowalski	.10
Wojciech Baran	.10
Jan Baran	.10
Józef Augustynowicz	.15
Razem	$6.00

Ofiary na Ochronkę.

Glassport, dnia 14. Kwietnia 1904.

Na chrzcinach u państwa Urbańskich w Glassport zebrano na Polską Ochronkę następujące ofiary:

Rodzice dziecka Urbańscy	.75
A. Przybylski chrzestny	1.00
F. Laskowska chrzestna	1.00
T. Zaborowski	.50
W. Łatka	.50
K. Urbańska	.25
A. Uroski	.25
J. Drozdowski	.50
P. Markowski	.25
Razem	$5.00

F. Królikowski,
Agent Wielkopolanina.

Na Sierotki.

Pani K. Słomowicz zebrała na Polską Ochronkę od następujących osób:

Rev. Father Joseph	$1.00
p. A. Józefkowicz	.25
p. W. Maranowska	.10
p. Z. Dembińska	.25
p. J. Lipińska	.25
p. J. E. Wiśniewska	.50
p. Grada	.25
p. J. A. Maron	1.00
Mr. John Fink	.50
Mr. Ch. Haser	.50
p. Pytel	.25
Mr. M. Push	.25
p. F. Wolak	.25
p. Sz. Klosek	.25
Dr. Lewin	1.00
Mr. Franenleon	2.00
p. M. Lodowski	.25
p. J. Lodowski	.25
p. A. Pawlowska	.25
p. Mruczek	.25
p. Kościelska	.10
Mrs. McCarthy	.10
p. M. Piechocka	.11
p. P. Tysarczyk	.10
p. J. Karłowska	.40
Mr. A. Lang	.25
Cheap John	.25
p. G. Czaplewska	.15
Inne osoby	1.94
Razem	$13.00

Trzynaście Dolarów.

Serdeczne Bóg zapłać miłosiernym osobom!

Ważne!

Zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność, że sprowadziłem wiele nowego, wiosennego Towaru czyli Materyału na Ubrania i że będę robił Ubrania na Święta bardzo tanio i dobrze. Przyjdźcie zobaczyć do mnie, zanim pójdziecie gdzieindziej, a przekonacie się, że to jest prawda! Jan Zmuda, Krawiec Męzki, 1915 Penn Avenue.

Na Sprzedaż.

Groszernia dobrze zaopatrzona we wszelki towar, jest do sprzedania tanio. Stor przeniesiony niedawno z pobliże 19ej ulicy pod No. 2104 Penn ave. Towar świeży i dobry, kostumerów wielu, bo groszernia istniała dawno w pierwszem miejscu. Sprzedane będzie tanio za gotówkę. Po bliższe szczegóły zgłosić się do redakcyi Wielkopolanina.

†

Natrona, Pa., d. 17. Kw. '04.

Krewnym i znajomym donosimy smutną wiadomość, że dnia 13go Kwietnia, we środę, umarł nasz najukochańszy ojciec Antoni Kotecki w wieku 72 lat. Ś. p. Antoni był dobrym katolikiem i polakiem, wzorowym mężem i kochającym ojcem. Niech spoczywa w pokoju!

W smutku pogrążeni:
Wiktorya Żona.
Stanisław, Mieczysław, Bolesław, Maksymilian, Franciszek — Synowie

(Wiadomość za pośrednictwem p. B. Jasieckiego, agenta Wielkopolanina).

Nikt by nie był trapiony zatwardzeniem, gdyby ludzie wiedzieli, jak łatwo je usuwa lekarstwo Burdock Blood Bitters. Reguluje ono żołądek i wzmacnia cały system.

Zawiadomienie.

Spółka Budowniczo-Pożyczkowa Kordeckiego i Kasa Oszczędności otwiera nową (12-ą) Seryę we środę, dnia 11go Maja. Zapisać się można wtedy albo w każdą następną Środę po południu. Na akcyę 100-dolarową wpłaca się wstępne 25c i tygodniowo po 25 centów. Spółka udziela swoim akcyonaryuszom pożyczek na kupno lub budowę domów na 1ą hypotekę a procentu bierze tylko $5.20 na rok od sta dolarów. Jestto najłatwiejszy sposób do nabycia i spłacenia lotów i domów. Od depozytów płaci spółka 4 procent rocznie.

X. C. Tomaszewski, Prezydent Dyrektorzy.
K. Machnikowski, Sekr. Finan.

Postęp świata.

Piędziesiat lat temu leczyli się często puszczaniem krwi. Obecnie znów zupełnie przeciwie postępują i zamiast upuszczania i marnowania krwi, leczą się wzmacnianiem i oczyszczaniem krwi i wzmacniania całego systemu. Tak też być powino! Waga wszystkiej krwi w człowieku równa się trzynastej części całej uwagi jego ciała i jest tak ważnym składnikiem ciała że nikt jej nie powinnien marnować upuszczaniem. Aby krew przeczyszczyć, na tu koniecznie potrzeba stosownego wypróbowanego lekarstwa, które nie uszkodzi arteryi ani nie utrudni czynności serca, lecz spełni swą czynność tak jak powinno. Takie lekarstwo otrzymacie, kupując lek: Severy Czyściciel Krwi (Severa Blood Purifier). Pomna ono liczbę czerwonych cząstek we krwi i liczbę białych cząsteczek, wygania ze krwi i z całego systemu wszelkie nieczystości, zarazki chorobliwe i sprowadza napowrót normalny stan każdemu organowi ludzkiego ciała.

Bladość, zawrót głowy, bicie serca, osłabienie, wyrzuty skórne itp. ustąpią skoro tylko będziecie tego leku używać.

Pan M. Vacławik z Nada, Tex., pisze nam: „Marcin Podeśwa zawdzięcza zdrowie jedynie używaniu Severy Czyściciela Krwi.

Przez wiele lat cierpiał on na Skrofuły i inne wyrzuty skórne, lecz po użyciu Severy Czyściciela krwi, jest obecnie zupełnie zdrow."

Severy Czyściciel Krwi powinien być zażywany także i przez takie osoby co cierpią na anemię, niedokrwistość, chlorosis itp. — bo lek ten odnawia krew. Powinni także brać i co cierpią na reumatyzm, nerwowe osłabienie i choroby weneryczne — Kosztuje on tylko $1,00 za bateczkę a pomogą i wzmacnia znakomicie! Dostać go można w każdej aptece albo wprost od fabrykantów W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa. Przy zamówieniach za $1,00 lub więcej, my sami płacimy przesyłkę. — W. F. Severa Comp., — Cedar Rapids, Iowa.

Między kumoszkami.

Jak mąż jednego dnia się spije, to na drugi dzień jest strasznie zbity.

E, to u nas zupełnie inaczej. Jak mój mąż jednego dnia się spije, to na drugi dzień ja jestem strasznie pobita.